

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ka. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galloy: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.  
Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.  
Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Świat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 16-stu str. druku

## „PODSKARBIOWIE NARODU.”

(OBRAZKI Z NATURY.)

I.

## PAN BARON U SIEBIE.

I.

Ktoby z czytelników, widząc nagłówek mego opowiadania, sądził że będzie tu mowa o jednym z baronów, potomku tych, co ongi byli postrachem wybrzeży Renu — lub odrośli dumnych parów Anglii, którzy ścinali głowy swym królom, albo też znowu ginęli tuzinami w wyprawach do Palestyny — myliłby się grubo. Jakkolwiek nieraz kreśliłem sylwetki mężów wywodzących swój ród od średniowiecznych „awanturników” — tym razem przecież daleko skromniejsze zadanie przypadło mi w udziale. Bohatera wyszukałem w kraju, (właściwie wyszukano mnie dla niego), między ulicami: Dziką, Gęsią i Franciszkańską — wśród beczek śledzi i smarowidła, podrabianej herbaty i kołeczków do podeszew, w niemożliwie brudnej jamie, gdzie, miaucząc *majufes*, przerosł o głowę całą kupę innych baronów przyszłości.

W Odysei męża, którego dzieje opowiem tu w krótkości, było wszystko co w takich Odyseach być może: dystrybucya i kantor wekslu — poczciwy, stary Pawiak i wielkie przedsiębiorstwo — wreszcie pałac przy lazurowych falach Śródziemnego morza ..

O tym to mężu, kolega mój Rymoklepski napisał piękny poemat w siedmiu pieśniach; jeżeli go zaś na żadnym z konkursów nie nagrodzono, to dlatego tylko, że w każdym z tych „narodowych areopagów” połowa wykoszerowanych żydków zasiadała. Wieszcz zapoznany tak dokładnie, w poemacie swoim, skreślił młode lata mego barona, że zamiast opisywać je tu i nudzić was, czytelnicy cierpliwi, przytoczę wprost urywek z pieśni pierwszej:

„Nie bito w dzwony, nie grzmiały i działa,  
„Gdy rodził się Srul nasz poczciwy —  
„Lecz tylko cna Faiga z radości płakała  
„I upił się Mojżesz szczęśliwy.  
„Bo nie był to żaden potężny tej ziemi,  
„Nie Bayard, nie Alba, lub Cyd —  
„Lecz marne „Bimbele“ pomiędzy swoimi:  
„Zwyczajny z Nalewek był żyd!  
„Rósł w brudnej swej norze, w odzieniu podartem,  
„Ze śledziem i z chałą za strawę;  
„A jednak guziki już zbierał nie żartem  
„I w myśli targował Warszawę.  
„A z dumą też patrzył na plenię cne swoje,  
„Choć sam był najmniejszy w niem Srul, —  
„I mruczał: jak wzrosną, dam ja wam, dam *Goje*,  
„Gdy będę wasz bankier, wasz król!  
„I zaczął jak trzeba: kupował, sprzedawał  
„Okrawki skór, gwoździe, butelki —

„To saską loteryą brał osłów na kawał  
„I zbijał do kupy rubelki.  
„Lecz jeszcze miał chałat, cycełe, pejs nosił  
„I kłaniał się nisko, aż wstyd —  
„A u drzwi, pokornie, uczciwość swą głosił,  
„Choć filut wierutny był żyd!  
„Raz pragnąc co prędzej potroić kapitał,  
„Zrobiwszy wycieczkę o wiosnie,  
„Do cudzej się kasy wytrychem przypętał  
„I czmychnął z nią.. kędy pieprz rośnio.  
„Tak zwiedził Wrocławie, Berliny i Wiednie,  
„Z jakąś tam się „spachnął” wśród Czech...  
„Pił wina prawdziwe, potrawy jadł przednie —  
„Lecz przyszła nań kreska — ot, pechl!  
„Chciał Paryż obaczyć — tamtejsze kokoty,  
„I sypnąć rublami wśród miasta;  
„Lecz marny list gończy osuszył deszcz złoty,  
„Zamknęli gagatka i — basta!  
„Z etapu na etap, przez Niemcy i dalej —  
„Aż Pawiak go ujął w swą sieć:  
„Tu dawni koledzy go — żydki witali.  
„Co chcieli za prędko bank mieć.  
„I tu się wyuczył jak w górę leżeć z cicha,  
„Jak magnat wyrasta ze Srula:  
„Bez wojny z ustawą, pilnika, wytrycha,  
„A głównie, a głównie.. bez „ula“.

„Wnet kantor wekslowy założył na Żabiej...  
„Czem i jak? — żydowska zagadka:  
„Jednego okradnie, drugiego oszwabi —  
„Lecz szło mu przez sześć lat, jak z płatką!  
„Aż zdołał do spółki fabrykę założyć,  
„A że miał pieniędzy już wór —  
„Więc sobie rodzinę z łatwością mógł stworzyć,  
„I jedną z bankierskich wziął cór.  
„Ojcowych się wyrzekł zwyczajów i wiary,  
„Zdjął chałat i wystrzygł w krąg pałkę —  
„Na pana Leona się zmienił Srul stary,  
„Na Maryę przedzierzgnął swą Małkę,  
„I drapnął do Niemiec.

Przez pewien czas cicho,  
„Kwiczałeś Srul zatarł swój ślad;  
„Aż nagle francuzkie wylazło zkadś licha,  
„Choć pod niem żydowski był gad.  
„Pan baron de Préval — jaśnie pan, i kwita;  
„Miał zamek swój w Gotha, a w Nizie,  
„Znow pałac nad morzem.

Ten i ów wraz pyta:  
„Co jutro z barona wylézie?  
„Czy hrabia, czy markiz, lub książę udzielný?

„Syt bojów i sławy, nasz Srulek nieboże,  
„Zbaronił rodzinę swą całą:  
„I brata Fejbela co rządził w kantorze,  
„I siostrę ze śledziem i z chałą;  
„Otworzył też w Nizie na zimę salony,  
„A w lecie w Homburgu wciąż żył:  
„I lały do niego niemieckie barony,  
„Bo dobrze jadł z nimi i pił..



„Francuzkim pasztety i Bordeaux podawał...  
 „Któż myślał śród balów, uczt, śpiewek —  
 „Ze ze krwi magnatów na taki wziął... kawał,  
 „Zwyczajny Sruł polski, z Nalewek?“

Oto, według kolegi Rymoklepskiego, przeszłość rodziny mego bohatera i zarazem rozdział pierwszy tej wiarogodnej opowieści.

## I.

Cztery czy pięć lat temu, byłem bez posady; jako kawałek literata, miałem dziurawe obówie i cztery zdrowe żołądki do żywienia—pod jednym nazwiskiem—upominające się zawzięcie o swą część szczęścia na tym padole.

W dość licznej kole znajomych mej rodziny był i lekarz, głośny zarówno z nauki jak i z pobierania olbrzymich honoraryów, rodzaj wyroczni w swym zawodzie, a przytem „cieszący się ogólnym szacunkiem“—obywatel, filantrop i t. d.

— Doktorze, takie a takie jest moje położenie: szkaradny kwartet życia, w którym bas zżyma się daremnie, płacze wiolonczeła i piszczy para skrzypiec, aż uszy bolą...

— A co pan umiesz?

— Umieję jako-tako pisać artykuły antysemityczne.

— To już coś znaczy, ale...

— Władam wybornie pięcioma językami.

— Naprawdę?

Podał mi książkę i otworzywszy przy końcu rzekł z powagą:

— Raczej przeczytać dwa wiersze.

„Aniela, tonąc we łzach cała (sic!), podniosła załamane żrenice na płaczącą matkę i szepnęła, nie mogąc stłumić łez, które jej się gwałtownie cisnęły do oczu: nie płacz jedyna mamciu, bo i tak już dosyć łez przelałaś w życiu. „Płacz...“

— Co pan czytasz u dyabła? — zawołał mój protektor, otwierając szeroko oczy, jak to czynią ci którym się widelec zawieruszył wypadkowo w gardle.

— Jedną z najnowszych nowelek Hajoty.

Ruszył ramionami pobłażliwie, odłożył książkę na bok i podał mi inną:

„Fr. Sind sie artig?

„Ant. Ich bin weder Taub noch Stumm — aber meine Schwester, welche erst vorgerster Berlin verlies, trinkt nur „Bitterwasser...“

I zaraz przeczytałem tekst polski:

„Pyt. Czyś pan grzecznym jesteś?

„Odp. Ja jestem ani głuchy ani niemowa — ale moja „siostrzyca, która właśnie dopiero co wczora do Berlin wyjechała, pije same gorzkie wody...“

— Pan żartujesz ze mnie?

— Nie, panie konsularzu! podałeś mi pan metodę, czyli najlepszy sposób nauczenia się po niemiecku, a zapomnienia po polsku — siedmaste wydanie, przejrane i poprawione.

## VON KRAMST

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

„Pamiętaj o tem, że gdybyś odrzekła: „nie!“ — biada „Włodzimierzowi! — drzę na myśl o cierpieniu, które go czeka... Czy można wtedy obmyśleć sposób na złagodzenie „jego boleści?... Moja zbutwiała, od starości i trudu, głowa „doznaje zawrotu w tej chwili, a próżno się wysiła nad „ukształtowaniem owego sposobu... Nie, nic nie obmyślę!... „jestem niedołącznym... ratuj mnie wtedy, dziecię! ratuj ty „Włodzimierza!

„O! stań się Ruth! wszak ty go kochasz? a on wart „twojej miłości.

„Za kilka dni Włodzimierz będzie przy tobie, — błogosławię was oboje razem i składam w twe ręce losy mego „syna — losy von Kramstów. Co postanowisz, to będzie, ja „tylko zostawiam sobie jedną kwestję do rozstrzygnięcia, „kwestję honoru von Kramstów. Oto Włodzimierz doszedł „naduzycia w kupnie dóbr wilczańskich: majątek ów przez „lat kilkanaście był nieprawnie w naszym posiadaniu.

„Panno Jadwigo, von Kramstowie nie mogą popełniać

Z językami francuzkim i angielskim poszło głądziej.

— A teraz?

Powiedziałem bajkę o kukułce i o niedźwiedziu.

Uśmiechnął się.

— Zgłoś się pan jutro do mojego kolegi Handleckera — ach prawda, teraz on Lizusowski się nazywa — ulica Siostrzana numer 12-ty; otrzymasz paradne miejsce, trochę niewoli, trochę grymasów, ale 60 rubli miesięcznie i stół znakomity...

*Nieznamomy.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Listy z Galicyi.

XLVIII.

Lipiec 1890 r.

Kraków to rozumne miasteczko. Znalazłszy się na samym końcu Galicyi, której mieszkańcy najczęściej tylko wtedy w nim się zatrzymują gdy na Zachód jadą — otoczony z trzech stron miastami przemysłowemi i handlowemi, tak jak Warszawa, Wrocław i Wiedeń — gród nasz podwawelski powiedział sobie: Trzeba pójść po rozum do głowy i coś takiego wymyśleć, coby mi na stare lata zapewniło chleba kawałek! Pomyślał tedy i osiągnął co zamierzył. Najpierw zaczął dbać o rozwój swego uniwersytetu, aby przyciemnić lwowski. Że mu się to bez trudności udało, o tem wszyscy wiedzą. W ten sposób Kraków został jedną wielką uczelnią. Następnie na wysokim stopniu postawił swoją klinikę, dzięki czemu przemienił się w imponujący zakład leczniczy, obsługiwany przez najzdolniejszych lekarzy. Akademia sztuk pięknych i Muzea zamieniły Kraków w nasze Ateny — nakoniec liczne pogrzeby wielkich ludzi zrobiły zeń jeden olbrzymi sarkofag. Jeżeli międzynarodowe wysiłki, jak tego słuszenie można się spodziewać, przyjdą do skutku na jego błoniach rozległych, natenczas Kraków będzie także jednym wielkim Jockey-klubem! Oto środki, któremi ściągają on dzisiaj do siebie publiczność, nie tylko z samej Galicyi, lecz także z po za jej granic, — a ponieważ tak Szwajcaryja jak Włochy żyją jedynie z przyjezdnych, więc czemuby tej samej sztuki nie mógł mały Kraków dokazać! Chcę wierzyć, że ogólniejsze cele są głównym regulatorem wszelkich czynności rajców krakowskich, lecz że obok nich prozaiczne chleba pragnienie także pewną rolę odgrywa, tego chyba żaden z nich się nie zaprze. Trzeba było widzieć, jak sławetni potomkowie Wierzyńków podczas pogrzebu Mickiewicza ręce z radości zacierałi. Po ulicach zwykle cichych i bezludnych snuły się tłumy ciekawych; wszystkie restauracye, kawiarnie, cukiernie, piwiarnie, handelki były przepelnione; kędyś postąpił spotykał się obce figury, trzymające ręce w kieszeniach. A z tych kieszeni wychodziła mamona w postaci dziesiątek, pięćdziesiątek, nawet setek.

Niedaleko odbiegnę od prawdy, jeżeli przypuszczę, że

„naduzycia! — wprowadzeni w błąd kiedyś, naprawić go muszą teraz.

„Gdybym, umówiwszy się z tobą, zechciał dobrowolnie „zwrócić ci twą własność, wiem że nie przyjąłabyś jej, bo „polki są dumne i skrupulatne. Ale zdać możemy tę sprawę „na sąd polubowny sąsiadów tamtejszych — i w tym celu „odnośnie do Wilczanki dokumenty przy niniejszym liście „dołączam, wraz z cesyą restytucyjną i zezwoleniem na ów „sąd. Zgadzasz się, pani, na moją propozycyę? — zgodzić się „musisz na rehabilitacyę von Kramstów.

„Wyczekuje odpowiedzi

*Herman von Kramst.*“

Jadwiga pamiętała treść onego listu, wraził się on w jej umysł swem zabójczem, a pozorną szlachetnością nacechowanym znaczeniem.

Herman odzywał się do niej po mistrzowsku, jakby przeniknął tę jej naturę podniosłą, skrupulatną w prawości. List ten kęsał dumę Jadwigi, szarpał jej uczucie, pastwił się nad nią, przychodził jako posłannik pieczołowitości ojcowskiej, która przewiduje zagrożoną przyszłość dzieci, z powodu ich niedoświadczenia.

Herman zezwalał na związek syna z panną Zapolską, zezwolenie to jednak wydało się Jadwidze naigraniem z ciosu, który jej zadawał, — naigraniem, rzuconem jej w twarz z bezczelnem okrucieństwem, osłoniętem puklerzem



w pierwszych dniach Lipca Kraków zarobił najmniej pół miliona guldenów. I musiał tyle zarobić, jeżeli się zważy, że przeszło 30,000 osób przybyło na ten obrzęd z rozmaitych stron. Ledwie jednak głos starożytnego Zygmunta rozlał się w przestworzu, zaczęli już niektórzy myśleć o nowych obchodach, nowych uroczystościach. I niewątpliwie będą sobie tak długo głowy zaprzęta, póki z dziedziny marzeń nie przejdą one na pole faktów rzeczywistych. I dziwić się temu nie można. Każdy człowiek aby żyć musi jeść — Kraków zaś ma tych ludzi wcale sporo, bo już blisko 100 tysięcy. Kto go widział ostatni raz przed laty dwudziestu, tenby go dziś pewnie nie poznał. Po za plantami, które niegdyś jakby wieńcem całe miasto otaczały, powstały dziś nowe dzielnice, pełne pięknych domów, nawet pałaców, i jeżeli tak dłużej potrwa, Kraków nie tylko pod względem znaczenia moralnego, lecz także co do ludności, współzawodnika swego z nad Pełtwi daleko za sobą zostawi. Lwów jest dziś biurokracyjną stolicą Galicyi — Kraków został bezsprzecznie jej stolicą naukową i moralną.

Po wyścigach międzynarodowych, które na błoniach krakowskich mają się rozpocząć już w przyszłym roku, obywatelstwo podwawelskie spodziewa się bardzo wiele. Kraków jest jakby na to stworzony. Wszak jeżeli gdzie to tu, mogą sobie najłatwiej dawać *rendez-vous* sportsmeni austro-węgierscy, russcy, niemieccy, a ponieważ są to ludzie bogaci, którzy chętnie spiją pieniędzmi, więc ileż to monety może podczas takich wyścigów zostać rok rocznie w pocziwym Krakowie. Jak dotąd, arystokratyczny ten sport nie był w tem mieście wcale pielęgnowany. Wyścigi odbywają się tylko we Lwowie, lecz w czasach ostatnich tak one tam podupadły, że może i dobrze będzie, jeżeli arena krakowska lwowską całkiem opróżni. W ten sposób Lwów wycofa się z honorem. Niegdyś zapisywały się w nim konie Tarnowskich, Zamoyskich, Mysłowskich i innych karmazynów. W roku bieżącym wystąpiły do walki same nazwiska bez nazwisk, więc też nie dziw, że jakiś porucznik austriacki, Niemiec z pochodzenia, zabrał najlepsze nagrody. Wobec tego należy sobie życzyć gorąco, by jak najrychlej galicyjskie Towarzystwo chowu koni przeniosło się ze Lwowa do Krakowa i aby tylko w tem jednym mieście odbywały się nadal wyścigi.

Do podniesienia Krakowa, przez większy przyrwył obcych, przyczyni się także w wysokim stopniu znaczne zniżenie cen jazdy na kolejach państwowych, za czem pójdzie wkrótce takie samo zniżenie na głównej arterii galicyjskiej, łączącej Kraków z Lwowem, a nazywającej się koleją Karola Ludwika. Rząd zaprowadzając tak zwaną taryfę strefową, wziął za podstawę kilometr, za który jadcy 3-cią klasą płaci mało więcej niż centa. Ale mimo tak znacznej zniżki, podróż naszymi kolejami jest jeszcze drogą w porównaniu z jazdą na kolejach węgierskich, gdzie, doprawdy, płaci się

naciąganych cytat etycznych. Herman domagał się od niej sprzeniewierzenia się Bogu i ludziom, wyparcia się wiary przodków i plemienności, zerwania ze wszystkim co zrosło się organicznie z treścią jej duszy.

Jadwigę nie złudziła ta pompatycznie zapowiedziana szczerłość Hermana, zgadła ona że stary von Kramst odrzucił od siebie tę synową polkę, a w istocie odrzucił ją z subtelną sztuką magika, który zręcznie utaja swój ruch tak, że przedmiot odrzucony jakby sam leciał w przestrzeń i sam padał gdzie chciał, według swej własnej woli.

Z całego tego chaosu retorycznych komunałów w liście, wynurzyła się dla Jadwigi tylko jedna prawda i jedna rzecz ważna wśród argumentacji Hermana: „Włodzimierz potrzebnym jest dla Germanii, dla swej ziemi“. Potrzeba ta wziąć go musiała z duchem, z ciałem, ze wszystkim, co on kiedykolwiek mógł posiadać. Jadwiga czuła doniosłość tego obowiązku Włodzimierza, gdy między tym obowiązkiem jego a jej obowiązkami stać będzie zawsze przepaść. Walka, którą przez dni kilka staczała w niej miłość z tem, co mieniła powinnością, pożłobiła jej serce w dziwaczne bruzdy, a ona sama nie mogła zdać sobie sprawy, czy w tem rozoraniu serdecznem nie poszwankował jej rozum.

Herman zapuścił w jej duszę, nie sondę, lecz zatrute żelazo, rana bolała, jad rozchodził się po żyłach i arteriach. Położenie Jadwigi stało się bez wyjścia, pragnęła wypłynąć z niego chociażby kaleką, byle z życiem, które stanowiło własność nie jej, lecz cudzą, ludzką. Otóż zdawało się jej, że

bajecznie mało. Dość powiedzieć, że kto ma 10 guldenów w kieszeni i węzełek z żywnością, ten może odbyć podróż po Węgrzech całotygodniową. Ta niesłychana taniość jest powodem, że bardzo wielu czystej wody galicyjaninów, mieszkających wzdłuż Karpat, głównie z powiatów: sandeckiego, jasielskiego i sanockiego, ilekroć mają większe sprawunki, miasto do Krakowa lub Lwowa, udają się drogą tańszą do Pesztu. Wobec tego pragniemy gorąco, by na naszych kolejach jak najprędzej jeszcze większe zniżenie cen nastąpiło, w przeciwnym bowiem razie „bratanki od szklanki“ gotowi nam wyłowić z kieszeni ostatnie guldeny!...

Opinia publiczna zaniepokoiła się u nas wiadomością, że rząd centralny zamierza otworzyć w Przemyślu szkołę ludową z wykładowym językiem niemieckim. Ma to rzekomo nastąpić dlatego, że w tem mieście, będącym, jak wiadomo, twierdzą pierwszorzędną, znajduje się bardzo wielu wojskowych, których dzieci nie mogą się w tamtejszych szkołach wyuczyć dobrze języka niemieckiego. Ale jeżeli tak jest w rzeczy samej, to czemu ci panowie nie pomyślą o założeniu szkoły prywatnej, którą zresztą rząd, skoro mu się tak podoba, mógłby subwencyonować? Czemu ma to być szkoła publiczna, skoro zakładanie szkół ludowych, jest przywilejem naszym własnym? Ale panowie w Wiedniu, mimo iż nam „bardzo sprzyjają“, radziły nas przy każdej sposobności dobrze obskubać, więc też gdybyśmy się dobrze nie trzymali, z naszej sławnej autonomii nie zostałyby się wkrótce ani strzępy.

Jak wszędzie w Austrii, tak i u nas, na każdym 10 adwokatów jest przynajmniej 7 żydów. Dotąd liczył z nich każdy ile chciał, dzięki czemu robili sami majątki, ale za to swoich klientów puszczałi najczęściej o kiju żebraczym. Nareszcie rząd kres temu położył, bo oto urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła właśnie reeskrjpt ministra sprawiedliwości ustanawiający taryfę wynagrodzenia adwokatów. Taryfa rozpada się na trzy części. Ważne jest w niej to, że od adwokat za żadne podanie, choćby się ono tyczyło sum milio-nowych, nie będzie mógł więcej liczyć niż 10 guldenów. Jeżeli publiczność będzie się teraz dobrze trzymała, adwokaci-żydzi nie będą jej mogli więcej obdzierać.

W całej Galicyi żniwa już są w pełni. Mimo deszczu, który od Św. Medarda począwszy, z małemi przerwami całe 40 dni padał, sprzęt siana odbył się u nas wcale pomyslnie, a i zbiór żyta rozpoczął się także pod dobrą wróżbą. Boimy się tylko czy ziemniaki nie będą się psuły, powietrze bowiem mamy parne a wilgotne. W każdym atoli razie rok bieżący należy zaliczyć do pomyslnych. *Rolarz.*

ratuje to życie z katastrofy, gdy odpowie Hermanowi, zaszadzając przegrana sobie i ukochanemu, według żądań starego von Kramsta.

Odpowiedź ta brzmiała jak następuje:

„Panie. Przesyłam ci „nie!“ a z pomocą Boga, znajdzie „się“ sposób, zapobiegający długotrwałości cierpienia pana „Włodzimierza.“

„Prawa Germanii do rodziny von Kramstów są większe, wspanialsze, bardziej zobowiązujące od tych, jakie „pan Włodzimierz ma do własnej swej istoty. A więc masz „pan moje „nie!“ bo nie umiem stać się Ruth, nie umiem „popełnić tego, co pan nazywasz niegodziwością. Tak, żonę „pana Włodzimierza powinna być Niemka.“

„Jesteście państwo w błędzie, dobra bowiem wilczańskie nabyte zostały według litery prawa; uważam więc za „niepotrzebne to wezwanie sąsiadów na płonny sąd polubow-„wny; z tego też powodu, zwraca papiery.“

*Jadwiga Zapolska.*“

Z nerwowym pośpiechem włożyła list z dokumentami do koperty.

— Teraz już wszystko skończono! — zawołała głośno.

Podniosła się z siedzenia, blada, wyczerpana, ale w tej chwili opadła bezsilnie na krzesło.

W dziedzińcu zabręczały dzwonki upręży, parsknęły konie wstrzymane przed gankiem, z sanek wyskoczył Włodzimierz.

Jadwiga porwała się jeszcze, jakby do ucieczki przed



## OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE  
EDWARDA DRUMONTA.

KSIĘGA PIERWSZA.

Na wsi.

(Od Maja do Grudnia 1889.)

(Dalszy ciąg.)

O kilka kroków widać grupę ludzi w łachmanach, na którą żal się Boże popatrzeć. To naganiacze. W zimie dygocą w swoich bluzach i tupiąc, dla rozgrzania, czekają na przybycie pana... Nareszcie zjawia się z twarzą zarumienioną po dobrym śniadaniu, ubrany w ciepłą flanelę pod strojem myśliwskim. Otaczają go strzelcy nadworni, z fizygnomią marsową, z postawą pełną godności, wyglądający na gości zaproszonych, potem szlachta z miną tak uniżoną i pokorną, że wzięby ją można za służących.

Pewnego dnia tej jesieni przypatrywałem się odejściu pociągu kolejowego do Fontainebleau. Naraz ujrzałem rękę zdradzającą swoje pochodzenie, wysuwającą się z za portyery z gestem protektorskim. — „Siadaj kochanie, — mówił Michał Efrussi do pewnego magnata, noszącego jedno z najpiękniejszych nazwisk starej Francji, — zabieram cię do mego wagonu“.

Gdy niema polowania, naganiacze mogą zarobić kilka groszy jako zgwizdywacze bażantów. Ażebymnie nie posądzono o przesadę, poszukajmy objaśnienia co do tego mało znanego rzemiosła u myśliwego semity, p. Adryana Marx, który pod tytułem: *La vie en plein air* pisuje kroniki sportowe w „Figarze“.

Opisawszy przykrości, na jakie właściciele wielkich polowań narażeni są ze strony swoich sąsiadów, p. Adryan Marx dodaje:

„Trzebaby być bardzo naiwnym, żeby na te napaści nie odpowiadać manewrami, marszami i kontrmarszami, mającymi na celu utrzymanie w swoich lasach zwierzyny, wychowanej i żywionej przez siebie. Wydatki, jakie ta walka pociąga za sobą niczem są w porównaniu z korzyściami jakie przynosi. Płacisz co prawda trzy franki dziennie człowiekowi, który bębni na bębnie lub wali w kocioł wzdłuż granicy, ale niech ci tylko zachowa dwadzieścia bażantów, które bez tego byłyby z pewnością zabite, dobrze na tem wyjdiesz.“

W okolicach będących widownią takich walk z nieuczciwością ludzką, są chłopcy, którzy z tego zrobili zawód specjalny. Znam takich, którzy za dwadzieścia su śpiewają lub gwizdzą od rana do wieczora, chodząc od strony pola zasianego rzepakiem lub zasadzonego bulwą i tym sposobem stają na poprzek wszelkim zachciaukom wycieczki ze strony dwu i czworonożnych błędnych rycerzy.

zjawiskiem, na którego widok krew w niej krzepła, lecz jakby nagle skamieniała, nie mogła ruszyć się z miejsca.

A on wbiegł do pokoju; zastał ją w tej osłupiałości przerażenia — i sam się załknął, gdy objął wzrokiem tę postać martwą na poły. Ukłknął przed nią i ujął jej zimne ręce w swe dłonie.

— Najdroższa — szeptał pieszczotliwie — nigdy już, nigdy odtąd nie rozłączymy się z sobą. Co tobie? chorowałaś, a jam nic o tem nie wiedział...

Nie drgnęła, tylko bladeść jej stała się teraz woskową. Ten pieszczotliwy szept Włodzimierza powołał ją teraz do przytomności.

— Usiądź pan! wszak rozmówić się musimy, — powiedziała, bez myśli o tem co mówi, szło jej o zyskanie czasu do zebrania się w ład logiczny.

— O czem, najdroższa? — zapytał. — O Boże! tyś chora — dodał z niepokojem.

Ona już zawładnęła całą swą istotą.

— Panie von Kramst, — zaczęła, z postanowieniem zrzucenia od razu z siebie ciężaru, pod którym upadała, — rozmowa nasza będzie krótka: nie mogę być twoją.

Włodzimierz ogarnął ją tem pobłażliwym spojrzeniem, jakie się ma dla chorego dziecka.

— Najmilsza, — odpowiadał — trzeba żebyś była zdrową... ojciec przybędzie na nasz ślub...

Panowie semici w łożach masońskich lubią piorunować przeciw staremu porządkowi rzeczy: „Tak, panowie, przed naszą sławną pamięci Rewolucją z r. 89 (potrójna salwa oklasków) widywano wieśniaków zmuszonych brodzić po stawach i straszyć żaby, żeby rechotaniem swoim panu spać nie przeszkadzały“.

Zdaje mi się że żydowski zgwizdywacz bażantów zastąpił dziś najzupełniej tych co niegdyś straszili żaby, z tą różnicą, że ci nie istnieli nigdy...

Im dalej zresztą posuwam się naprzód, tem bardziej mam to uczucie, że piszę dalszy ciąg dzieła Taine'a: „Początki Francji współczesnej“. On zaczął wprzód niż ja, ale że on pracuje powoli, więc go doganiam. Lata 1789 i 1889 tak się zlewają ze sobą, feudalizm przemysłowy i finansowy tak odżył w ramach dawnego, że gdyby książki nasze były składowane w tej samej drukarni, niektóre fakta dzisiejsze mogłyby wejść w tom Taine'a, zatytułowany: „Koniec dawnego porządku rzeczy“, a nikt nie spostrzegłby tego podstawienia.

Czy przypominacie sobie ustęp w Tainie o arbitralnościach jakich się dopuszczali panowie myśliwi pod koniec wieku osmnastego? Właściciel pola nie był panem u siebie:

„Patrząc na to co się dzieje, zdaje się że nieszczęśliwy nie ma prawa do miejsca na słońcu. Pole każdego z nich, który śmie polować, ogrodzone jest wysokimi sztachetami, zaopatrzonemi w bramę, którą ogrodzony właściciel, pod groźbą procesu, musi trzymać zamkniętą przez cały czas polowania: być obowiązany trzymać zamkniętą bramę, która wychodzi tylko na moje własne grunta, to jest krzywdzić samego siebie i służyć zadarmo za odźwiernego swemu sąsiadowi, to ciężki los zaprawdę! a jednak jest to jeszcze piękna strona medalu. Owa sławna brama, prawie zawsze zardzewiała, z trudnością się otwiera; w lecie obrastają ją ciernie, w zimie oblaną jest wodą, gdyż wybierają zwykle na nią miejsce najniewygodniejsze, tak, że niepodobna wejść do siebie, nie podarłszy na sobie odzienia, nie podrapawszy sobie rąk i twarzy, albo nie zachlapawszy się w wodzie i w błocie. Jednego dnia słupek przewróci się na grunt ogrodzony, drugiego kawał sztachet, nie mówiąc już o szpicach drutów, które nie zawsze ominąć można“.

Dzisiaj przecież niema już panów; wszyscy obywatele równi są wobec prawa, — a jednak posłuchajcie:

„Gdy ktoś jest tak lekkomyślny, że kupi kawałek ziemi w pobliżu pewnych wielkich posiadłości, już przez to samo nważany jest za nieprzyjaciela i traktowany odpowiednio.

„Jeżeli to jest robotnik, zostaje bez litości pozbawiony pracy, jeżeli nie zechce odprzedać lub wydzierżawić swej ziemi pod warunkami, jakie mu narzuci samowolny i pozbawiony wszelkich skrupułów reprezentant potężnego sąsiada.

„Jeżeli to myśliwy, tem gorzej. Czekają go wszelkiego rodzaju udręczenia i tyranie. Chłopaki, zwani stróżami bażantów, płacni za to żeby mu ploszyli zwierzynę, od rana do wieczora robią w pobliżu jego gruntu hałas piekielny, śpiewając, gwizdząc, strzelając z batów, trąbiąc, bębniąc, dzwo-

— Nie, nie przybędzie, — przerwała mu. — Panie von Kramst, zbadałam siebie: nie mogę cię kochać.

On stanął, jak piorunem rażony.

— Nie mogę, nie mogę! — powtórzyła z mocą. — Staś powie ci, że tak jest jak mówię.

On wszakże jeszcze jej nie rozumiał, sądził że jego ukazanie się nagłe wprawilo ją w stan nerwowy.

— Co się tu stało? — zawołał — powiedz mi, błagam cię, co się stało?

Z oczu biły mu dziwne blaski, opanowała go przesądna jakaś trwoga.

— Stało się to, że zbadałam siebie i nie ludzę się, a więc i pana ludzić nie chcę.

— Czem?

— Nie mogę cię kochać.

— Kochałaś.

— Zapewne nie, bo nie jestem zdolną do poświęceń dla pana.

— Któż żąda tych poświęceń od ciebie?

— Ja sama.

— Ależ, najdroższa moja, mówisz w rozprężeniu nerwowem, które cię czyni nieodpowiedzialną za to co mówisz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



niąc w rądle, kotły, kosy i t. p., albo wrzeszczą dziko, straszac nawet ludzi“.

Maluczki ma strach przed swoim groźnym sąsiadem. On nie rozpoczął wojny, owszem, niczego nie żąda tylko pokój; bardzo skromne ma żądania, jak pisał do mnie pewien wieśniak, on chciałby tylko „mieć prawo zabić na swoim gruncie bażanta“. Nie! hołota nie ma prawa posiadać ani strzępka ziemi, jeśli to jest nie na rękę jego wysokości panu Rotszyldowi.

Nadaremnie tyranizowany myśliwiec objawia najlepsze chęci, i aby zrobić przyjemność swemu sąsiadowi, gotów jest przyjąć od niego polowanie gdzieindziej. Tego za mało. Sąsiad, opanowany duchem zaborczym, chce osiąść jego własność za jaką bądź cenę, a raczej za pół ceny. Znam dwóch nauczycieli, którzy biorąc na seryo prawo jakie każdy obywatel ma do nabycia własności, kupili sobie po kawałku ziemi w pobliżu posiadłości dwóch magnatów izraelskich; jeden musiał opuścić swoją gminę; drugi stał się przedmiotem oburżających przesładowań, które obecnie opisał i wydał zamysła. Gdy człowiek nieszczęśliwy, obarczony rodziną, pozbawiony wszelkich przyjemności życia i przymierający głodem zazdrości bogatemu, to jest źle, bardzo źle, da się jednak wytłómaczyć; ale kiedy ci co żyją w dostatkach i zbytkach i co bardziej niż ktokolwiek inny są interesowani w tem aby nie dopuścić żadnego zamachu na własność cudzą, ośmielają się pożądać cudzego dobra, skrawka ziemi który biedak codziennie rosi własnym potem, to już ohyda, to skandal.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Z LITERATURY NAUKOWEJ.

- 1) Tadeusz Chrzanowski. „Badania z historyzofofi“. Część II-ga. Kraków.
- 2) Antoni Narkiewicz-Jodko. „Szkic historyczny umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości“. Lwów — Warszawa, tomów 3.

(Dokończenie).

Poczytujemy to za niemałą zaletę dzieła p. Jodki, że kreśląc dzieje cywilizacji powszechnej, nie poszedł śladem wielu pisarzy tegoczesnych, i nie nadał swoim poglądom cechy niewiary i bezwyznaniowości, tak dziś w pewnych kołach w modzie będących, lecz przeciwnie, jako chrześcjanin, oparł się na gruncie chrześcijańskim i badaniom swoim nad historią sztuk i nauk u wszystkich narodów cywilizowanych, dał podstawę ściśle naukową — to jest umiarkowaną, chociaż na poważnej krytyce opartą. Niewątpliwie, gdyby autor był chciał, dzieło jego mogło być przybrać wszystkie cechy „najnowszych zdobyczy (tak nazwanej) wiedzy tegoczesnej“, to jest, mogło być stać się zlepkiem pustych frazesów i płytkich a fałszywych teoryj. Pole bowiem ku temu przedstawiało się bardzo dogodnie, bo gdzież można swobodniej tworzyć najśmielsze hipotezy, jeśli nie tam gdzie jest mowa o początku społeczeństw ludzkich i związku najdawniejszych cywilizacji? Co za niewyczerpana obfitość materiału do stawiania „niezbitych pewników“ o naszym małym pochodzeniu, o jaskiniowych i „nawodnych“ przodkach, o stopniowym doskonaleniu się mózgu ludzkiego „na prawach wyboru“, a ostatecznie o zupełnej bezużyteczności podań religijnych i całej tradycji biblijnej! Lecz szanowny autor „Szkicu historycznego umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości“ jest mężem zbyt gruntownej wiedzy, aby się dał uwieść nikłym blaskom pseudo-naukowych „zdobyczy“.

Oto w jaki sposób tłumaczy nam szanowny autor swe poglądy i przekonania:

„Do jednego tylko roszyć sobie pewną pretensję, do tego mianowicie, że praca moja była sumiennie podjęta i że nic nie szczeniłem dla uniknięcia poglądów fałszywych lub niedostatecznie uzasadnionych. W każdej kwestyi donioslejszego znaczenia nie zadawałem się nigdy zdaniem jednostek, ale jedne źródła kontrolowałem drugimi i dążyłem przedewszystkiem do pochwycenia prawdy. Osobiste moje zapatrywania starałem się zawsze popierać zdaniem powag uznanych i wolałem się trzymać dróg utartych, przyjętych przez ogół, unikając paradoksu, chociażby przyobleczonego w formę najpiękniejszą. W najbardziej drażliwych kwestiach, dotyczących początku ludzkości, jej pierwotnego bytu, podziału jej na rasy i odłamki, trzymałem się stanowczo przekonania, które nie naruszają w niczem istoty naszej wiary i zgodne są z tradycjami przekazanymi nam przez Pismo święte. Nie obce mi są najnowsze prace niemieckich i angielskich erudyków, i wiele nawet szczegółów z nich czerpałem, ale ich zbyt śmiałe hipotezy i konkluzje, jakkolwiek już z tego względu jedynie, że te trzy tomy które go skła-

zastanowieniu się nie posiadają wszakże siły przekonywającej. Wolę więc być oskarżony o zacofanie, aniżeli podawać w pracy przeznaczonej dla szerszego ogółu, poglądy, mogące tylko spowodować zamęt w pojęciach i zwątpienie.“ (Przedmowa, VI, Tom I-szy.)

Idźmy jednak dalej za szanownym autorem, w jego pięknych zapatrywaniach i rozumnych sądach, i własnymi jego słowy popierajmy sprawę przekonania chrześcijańskich, oraz sprawę ściśle z niemi związanej nauki prawdziwej:

„Gdy śledząc człowieka w dalszym jego rozwoju, ujrzemy go już w posiadaniu wszystkich zdobyczy, znamionujących jego wyższe posłannictwo: religii, wiedzy i sztuki, wtedy Boski pierwiastek jego ducha nie będzie dla nas podlegał żadnej wątpliwości, ale taki nawet, jakim go widzimy w tej chwili (w jego kolebce) tak, na pozór, jeszcze bliski zwierzętom, te dwa znamiona: poczucie piękna i dążenie do postępu, rzucają w oczach naszych, między nim a resztą stworzeń przedział, który jest przepaścią. Między pierwotnym mieszkaniem grot, kreslącym nieforemne desenie, a twórcami bogini z Milo lub Madonny Sykstyńskiej, zdaniem naszym, istnieje ta tylko różnica, jaka dzieli nowonarodzone niemowlę od człowieka w całej pełni sił ciała i umysłu. Między zaś tymże samym, napół dzikim przodkiem naszym a zwierzęciem, stojącym na najwyższym szczeblu hierarchii, otwiera się przepaść bezdenna, której nic nigdy nie zapełni, i dla tego zawsze dla nas pozostanie niezrozumiałym nastrój umysłowy tych, tak nowoczesnych jak i starożytnych myślicieli, którzy w takim Fidyaszu lub Rafaelu widzą potomków goryla lub mięczaka, albo też sztuczną tylko aglomerację atomów materji.

„Pogląd nasz wyda się zapewne wielu czytelnikom ciasnym i naiwnym, niejednen ze zwolenników dzisiejszych prądów filozoficznych, czy to adept pozytywizmu, czy też fanatyk transformizmu i darwińskiej ewolucji, z usmiechem snyderstwa przyjmie ten przestarzały, w oczach jego, sentymentalizm; ale ten rodzaj krytyki mało nas dotknąć może. Oddając hołd należny uczonym najrozmaitszych obozów, którzy w naszych czasach wyrwali tysiące tajemnic z pomroki wiekowej i na wszystkich polach wiedzy zdobywają coraz to nowe skarby, będziemy korzystali z ich nabytków i zapożyczymy u nich wiele materiałów do naszej pracy; nie zaprzemy się wszakże nigdy świętych naszych tradycyj chrześcijańskich, które dla nas powinny być drogic. Gdy prawdziwy erudyta, poświęcony jedynie nauce i oddany jej całą duszą, ale daleki od wszelkich poziomych i stronniczych względów, ulega zwątpieniu i obala dawne swe bogi, pojmujemy to do pewnego stopnia i umiemy taki nastrój ducha uszanować; ale gdy ludzie, których wiedza spoczywa na zbyt kruchych podstawach, pehani jedynie żądają jakiegoś bezmyślnego reformatorstwa, wszystko burzą a nic nie budują, zbierają porozrzućane okruchy poważniejszych badań, kleją je w bezforemną całość bez związku i ładu, i, zwracając się do mas, starają się wyrwać z ich serca najwznioślejsze ideały; tego, powiadamy, nigdy zrozumieć nie będziemy mogli, i zaszczepianie podobnych zasad wśród ludu lub młodych pokoleń będzie zawsze w oczach naszych stanowić występki przeciwko społeczeństwu“. (Wstęp, 3. Tom I).

Wszelkie komentarze do słów powyższych byłyby zbyt bezużyteczne — i mniemamy, że łaskawi czytelnicy przyznają wraz z nami, że tak przemawiać, może tylko człowiek i myśliciel, który oparłszy wiedzę swoją na granitowych podstawach rzeczywistej pracy i sumiennosci, wie i rozumie czego społeczeństwu potrzeba i jakim pokarmem duchowym żywić je należy, aby z właściwej drogi na manowce nie zeszło.

Otóż, śmiało twierdzimy, takiego pisarza i myśliciela znalazło społeczeństwo nasze w autorze dzieła, z którego wyjątki — jako najdokładniej malujące jego dążności i przekonania — pozwoliliśmy sobie wyżej przytoczyć.

Ogromi wszakże treści w dziele tem zawartej, czyni poprostu niemożliwym rozpatrywanie poszczególnych jego zalet lub usterek. Nakreślone w ogólnych rysach, z głębokim rozmysłem, ułożone w sposób dostępnny i systematyczny zarazem, dzieło pana Jodki, pomimo swej poważnej treści, nie przedstawia w studiowaniu żadnych trudności, nawet dla takiego czytelnika, który, pod względem ogólnonaukowym, niezbyt obfity zapas wiadomości posiada. Trzeba też przyznać, że dla ludzi mniej wykształconych dzieło o jakim mowa jest prawdziwą skarbnicą wiedzy, i to wiedzy czerpanej nie z jakiegoś niepewnego i mętnego, lecz z najczystszych źródeł.

Nie będziemy się więc zapuszczali w szczegółowe spostrzeżenia co do pojedynczych działów „Szkicu historycznego umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości“, choćby już z tego względu jedynie, że te trzy tomy które go skła-



dają, są dopiero „wstępem“ do całości, pomysłanej i skreślonej w olbrzymich prawdziwie granicach. Jeżeli bowiem, rozpoczynając dzieje cywilizacji od czasów przedhistorycznych, o których z punktu naukowego niewiele jest do powiedzenia, — w trzech potężnych tomach (każdy zawiera około 500 stronnic dużego formatu), autor doprowadził je dopiero do czasów Rzymu i Grecji, to ileż tomów zawierać będzie całe dzieło, jeżeli doprowadzonym zostanie do końca XVIII-go wieku, jak to autor zamierzył? Jakże obfity materiał mieścić się w niem będzie dla uwag i spostrzeżeń tak krytyki jak i samych czytelników! Obecnie, przedwcześnie byłoby wyrokować o całości dzieła którego dopiero mamy początek, lecz to co już mamy pozwala wnosić napewno, że jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie urzeczywistnieniu zamiaru szanownego autora, to literatura nasza posiędzie pracę, której niepospolita wartość dla czytającego ogółu, nie może ulegać wątpliwości. Jeżeli przytem zważymy, że praca pana Jodki, nosząc na sobie cechę przystępnego naukowego wykładu historyi sztuki i nauk w ogólności — jak to sam autor wielokrotnie najwyraźniej zaznacza — zastępuje do pewnego stopnia — encyklopedyę cywilizacji, to możemy tylko wyrazić życzenie, aby się dzieło to znalazło w ręku każdego polskiego czytelnika, tak szczerze i prawdziwie przekonani jesteśmy o jego rzeczywistej wartości.

W tem miejscu wypada nam jeszcze nadmienić, że trzy pierwsze tomy „Szkicu historycznego umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości“ — o których w niniejszym artykule mówimy, noszą jeszcze drugą, więcej specjalną nazwę, mianowicie autor nadał im tytuł: „Zarys dziejów malarstwa od najdawniejszych czasów do końca XVIII-go stulecia“. Tytuł zaś ten jest usprawiedliwiony przewodnią myślą autora przy układzie planu całego dzieła, a myślą tą był zamiar skreślenia historyi sztuki — w szczególności malarstwa — na tle cywilizacji powszechnej. Jako lubownik i znawca malarstwa, mając na względzie obecny jego rozwój u nas, p. Jodko uznał za stosowne, dziełem swoim przyjść z pomocą w dziedzinie artystycznego kształcenia się, nietylko naszemu ogółowi (któremu, mówiąc nawiasem, bardzo by się to przydało) lecz i młodym naszym adeptom sztuki, którzy także takiej pomocy nie zbędnie potrzebują. W kraju naszym, gdzie tak mało jest środków i źródeł do artystycznego kształcenia się, dzieło p. Jodki jest prawdziwym dobrodziejstwem i prawdziwym dobrym czynem. Dla każdego młodego artysty, „Zarys dziejów malarstwa“ powinien stanowić książkę niezbędną. Czy tak będzie lub nie? — nie przesadzamy, lecz pragniemy z całego serca, aby dzieło p. Jodki trafiło do najskromniejszej pracowni; wiedza albowiem w niem zawarta stanowić będzie, dla każdego młodego artysty, bogactwo duchowe, — śmiało to twierdzimy — nigdy nie wyczerpane.

A jeżeli ogół nasz zawiędzie oczekiwanie sz. autora; — jeżeli nie znalazłszy należytego uznania, praca jego zalegać będzie pułki księgarskie, a młodzi artyści potrafią się i nadal bez niej obywać, będzie to fakt bardzo smutny i jak najgorzej świadczący o naszej dojrzałości umysłowej.

Nie jesteśmy pesymistami i w ponure przepowiednie wdawać się nie myślimy; przeciwnie, mamy nadzieję, że dzieło p. Jodki, powoli, z czasem, — jest za poważną, aby mogło mieć szybkie powodzenie — wyrobi sobie liczne koło czytelników, i że szanowny autor, z Bożą pomocą, szczęśliwie je do końca doprowadzi. (1) K. W.

## NA POSTERUNKU.

„Grażdanin“ o stanowisku Papieża i papieżstwa w świecie chrześcijańskim. — Co na to nasi polaczkowie i obywateli „liberalni“. — Dlaczego są w porządku i dlaczego znieważanie Papieża jest w zgodzie z ich programem. — Żydki wyrzucający ogółowi polskiemu jego nieobywatelskość. — Wielka żalność niejakiego p. Hirszbanda. — Za kamień — chlebem, czyli słówko pociechy w formie wyjaśnienia. — Dlaczego na kwestyonaryusz p. Świętochowskiego nie odpowiedziano. — Dwa względy specyficzne i jeden ogólny. — Znowu opowieść o gospodarzu i szczerach. — Pan Fr. Olszewski jako „przewodniczący w komitecie zabaw“. — Nowy splendor spadający na społeczność naszą w ogóle, a przede wszystkim na pana Löwenthala. — Dobrze tak Europie!

W dzienniku ruskim p. t. „Grażdanin“ czytamy co następuje:

„Wrogowie chrześcijaństwa i papieżstwa, bo znieważając Papieża i zaprzeczając praw Mu przysługujących, wro-

(1) Pozwolimy tu sobie zwrócić uwagę sz. autora na niektóre rażące naleciałości z obcych języków, które się w dziele jego dość często napotyka. I tak, między innymi, nie mówi się po polsku „drzwi dają na ulicę“ (*la porte donne sur la rue*) lecz: drzwi wychodzą na ulicę; nie wykonywa się dzieła „z prawdziwą miłością“ (*avec un véritable amour*) lecz „z prawdziwym zamiłowaniem“. „Sacerdotalny“, po polsku „kapłański“; „dekadencya“, po polsku „upadek“ i t. d. W dalszym ciągu „Szkicu historycznego“ naleciałości te zniknąby powinny.

(Przypis. sprawozdawcy).

gowie Jego usiłują podkopywać chrześcijaństwo i jego nauki, — postanowili, jak się pokazuje, wyszukać przypadkowy wyjazd Leona XIII-go po za bramę rezydencji Watykańskiej. Postanowili użyć to za dowód, jak to dobrze niby jest Papieżowi, jak dalece ma on zupełną niby swobodę, i jak niesumienne są skargi wiernych na niewolę którą znosi Papież, od chwili zagrabienia przez rząd włoski posiadłości kościelnych.

„Przy powszechnem obecnie usposobieniu do przekręcania prawdy, poglądy podobne wcale zadziwiać nie mogą. Dla radykałów zaś — przeciwników wszelkich zasad religijnych i duchowych — fakt, że Papież istnieje jeszcze, że może się jeszcze poruszać i że może zajmować się obchodzącymi Go sprawami, jest już dostatecznie smutnym faktem.

„Ale, mówiąc w ogóle do ludzi choćby tylko cokolwiek sumiennych i do ludzi cokolwiek rozumiejących się na tem, pytamy, czy wypadek wyjazdu Papieża ze swego pałacu, na ulicę w obrębie kwartału watykańskiego położoną, nie jest najwymowniejszem potwierdzeniem, że rząd włoski pragnie istotnie traktować Papieża jako więźnia?

„Od roku 1870, Papież po raz pierwszy dopiero wyjechał jedną z bram zamku Watykańskiego po to tylko, aby w tej chwili prawie powrócić przez bramę sąsiednią.

„Ale i zamkniętym nawet więźniom pozwala się niekiedy na przechadzkę. Wyjechał Leon XIII-ty potajemnie, niespodziewanie, nie uprzedziwszy o tem nikogo zgoła, bo się bał widocznie, żeby nie przedsięwzięto środków utrudniających tę przejażdżkę; a oto o wydarzeniu tem telegrafują na wszystkie strony świata — i wszędzie ze zdumieniem opowiadają sobie, że wartownik oddał honory Papieżowi, że wierni witali Go przyklekaniem.

„Wszyscy władcy ziemscy, wszyscy nawet uzurpatorowie, w rodzaju Koburskiego, generała Fonseki i innych, raczą jeździć sobie kiedy im się i gdzie im się podoba. Wszyscy anarchiści, wszyscy wrogowie społeczeństwa i państwa raczą swobodnie przemieszkować w Szwajcaryi, w Paryżu lub Londynie, wszyscy korzystają ze wszystkich praw obywatelskich, i nikomu nawet na myśl nie przyjdzie dziwić się, że rozbójnicy, dynamitnicy i tym podobni najswobodniej bawią się i „pracują“, pośród białego dnia, nad narzędziami zniszczenia.

„A oto, kiedy Papież, nikomu i niczemu nie zagrażający, pozwala sobie na wyjazd ze swego domu na ulicę, dalejże „liberalny“ wali w brzękadelka i jękami swojemi dowodzić naiwnie, że wolność pojmują i stosują o tyle tylko, o ile chodzi o nich samych, ale ludzkości praw jej nie przyznają zgoła.“

Tak pisze, tak pojmuje stanowisko Papieża i tak je wobec świata przedstawia dziennik — „Grażdanin“. a nasi... polaczkowie, nasi obywatele i patrioty „liberalni“ jak się też zachowują? Ano, wiemy przecież coś o tem, a nawet wiemy — „dokumentnie“. Toć nie tak dawno taki organik p. Löwenthala: „Kuryerek Warszawski“, żyjący z grosza dobrodusznym chrześcijańskim katolikom drwił sobie i szydził z „biednego watykańskiego staruszka“ (!), a taka, dajmy na to, „Prawda“, o Najwyższym dostojniku Kościoła naszego nie ozwie się inaczej, jeno z brutalnością taką, jaką nie śmiałyby „obrazić“ najmarniejszego cadyka starozakonnego. (Daliżby jej za „obrazę“ podobną jej główni protektorowi!)

A jednak panowie ci, wobec swoich zasad (!) i swojego programu, są w zupełnym porządku. Tak — w porządku! Oni wszak „pracują“ dla „dobra społeczeństwa“, ale dobro to wówczas dopiero stałoby się faktem osiągniętym, gdyby zginął z powierzchni ziemi polak religijny, wierzący, zafany, a jego miejsce zajął i zapanował w kraju katolickim Juda, z czeredą swojej służby bezwyznaniowej i należycie już spodłonej, czyli... zasymilowanej. Nic przeto dziwnego, że i dla naszych „obywateli“ liberalów, sam fakt że Papież istnieje jeszcze, jest już faktem „dostatecznie smutnym“. Kto znieważa Papieża, ten — jak objaśnia nie żaden „fanatyk katolicki“, ale pisarz-publicysta ruskii — ten „usiłuje podkopywać chrześcijaństwo“, a podkopywanie chrześcijaństwa, to właśnie szczyt pragnień obywateli palestyńskich, którzy ujawszy u nas w swoje ręce wszystko, nie wyłączając i „steru opinii publicznej“, wyrzucają nam dzisiaj, ani mniej ani więcej, jeno brak (o ironio!) uczuć obywatelskich!

Proszę bowiem posłuchać choćby takiego żydka, niejakiego Napoleona (!) Hirszbanda. Staje on właśnie na mównicy publicznej (zob. „Gazetę Radomską“) i gromi ogół polski za jego nieobywatelskość, jakiej złożył dowód wymowny nie odpowiadając na znany już, „w sprawie ży-



dowskiej", kwestyonaryusz mistrza i wodza wszelkich panów Hirszbandów, p. Świętochowskiego.

Ale bo też w istocie stał się fakt... okropny.

Filozof o „najtęjszej głowie" — tak przynajmniej sam o niej utrzymuje — mędrzec, w oczach którego każdy kto nie uznaje jego geniuszu, jest głupcem i skończonym nieukiem, zabiera głos i mówi: słuchaj narodzie strupieszają! Jeżeli chcesz wiedzieć czem jest dla ciebie żywioł izraelski, nie wierz żadnym tępy i zacofanym krzewicielom niezgody, wyszukującym namiętności ludzkie, ale bierz raczej dane i materiały o żydach i przedstaw je do mego rozpatrzenia, a ja ci dopiero „kwestyę żydowską" ukazę w świetle czystej prawdy!

Tak, mniej więcej, przemówił do narodu nasz mistrz-socjolog, a naród aui mru-mru... Przeczytał „kwestyonaryusz", pokiwał nad nim głową, i nie oceniwszy widocznie mądrości w nim zawartej, nie odpowiedział choćby na to tylko pytanie: czy bez żydów mógłby istnieć dalej, czy też usechłby z tęsknoty za nimi i przepadł z kretešem?

Nic tedy dziwnego, że fakt takiej obojętności względem „herolda" warszawskiego postępu, dotknął boleśnie całą liberalno-żydowsko-wolnomysłną gromadkę heroldziątek, a między innymi dotknął i owego p. Hirszbanda, któremu jednak za kamień chcę odrzucić chlebem. Śmiały i wymowny ów mentor głupiej i zacofanej społeczności polskiej, nawymyślał przeciwnikom swego plemienia od „rzejimieszków dziennikarskich" (sic!), a ja, zamiast odpłacić panu Hirszbandowi Napoleonowi, który się znalazł jak zwyczajny Nuchym, pięknem za nadobne, chciałbym go raczej w rozżaleniu uspokoić, pocieszyć. Chciałbym go pocieszyć następującem, możliwie spokojnem i obiektywnem objaśnieniem. Karygodne i gorszące milczenie wobec „głośnego i znanego kwestyonaryusza" ma swoje źródło nietylko w zobojętnieniu dla heroldów i heroldziątek żydowsko-warszawskiego postępu, ile raczej w dwóch względach specyficznych i jednym ogólnym. Chrzescianie „nie odpowiedzieli nic", dlatego że się zlekli; gdyby bowiem o roli jaką żydzi odgrywają w społeczeństwie tutejszem napisali szczerą i wyraźną prawdę, nie minęłoby ich w „Prawdzie" podrabianej, oraz w innych organach podobnego autoramentu, zmonitowanie, urozmaicone epitetami: „osły", „tępe łby", „nieuki" i t. d. Żydzi zaś nie odpowiedzieli także, dla tej znowu równie prostej przyczyny, że za nich odpowiedział już przecież, bardziej jeszcze niż kwestyonaryusz p. Świętochowskiego, znany i głośny memoriał heroldów finansjery warszawskiej, w którym wykazano dobitnie i jasno jak na dłoni, że o ile „żywioł rdzenny" jest poprostu zgrają próżniaków i opojów, o tyle znowu „żywioł izraelski" jest jedyną siłą podtrzymującą wytwórczość i dobrobyt kraju. Pocóż więc żydzi, w odpowiedzi na kwestyonaryusz p. Świętochowskiego, mieli powtarzać tę głośną i znaną opinię swoich przywódców-kompetentów?

To są, jak rzekłem, względy specyficzne, po za któremi jednak istnieje względ ogólny; a chcąc go objaśnić metodą zalecaną przez pp. pozytywistów, to jest: pogładową, muszę poprosić czytelników o wybaczenie mi jowialności mojej. Słyszeliście bajeczkę o gospodarzu i szcurach? — posłuchajcie więc jeszcze:

Dopóki gospodarz miał sam co jeść, dopóty w dobroci swego serca litował się i rozmyślał nad dolą i przyszłością, czyniących mu w jego spichrzu niejaki spustoszenie — szcurów. Coby się też — medytował pocziwiec — z biednemi szcurzyskami stało, gdyby im kiedykolwiek żeru w spichrzu moim zabrakło? Alści przyszedł czas, w którym mnogość szcurów okazała się tak wielką, iż dla gospodarza to raczej żywności poczynało nie starczyć i wówczas też dopiero ów człowiek dobrego serca powiedział sobie: hola! — trzeba mi w moim spichrzu pozatykać dziury, a pocziwie szcurzyska niechaj myślą same o sobie. I jest on właśnie zatykaniem dziur tak w tej chwili zajęty, że nawet takich głosów jakimi przemawiają Świętochowscy, Hirszbandy i inne „wielkie duchy tolerancyi" (!) pod uwagę brać nie chce.

Nieprawdaż, luby nam panie Hirszband, jaki to nietolerancyjny, a jaki wsteczny ów gospodarz! Dlaczego on swojego spichrza i swojego ziarna nie zostawi szcurom a sam nie pójdzie sobie precz?!

Na tem wyjaśnieniu i pewnem, jak przypuszczam, ukonjeniu boleści p. Hirszbanda Napoleona miałem już zakończyć, gdy oto przychodzi mi pod pióro jeszcze jeden fakt bieżący a doniosły wielce. Trzebaż go zanotować przynajmniej to jest, trzeba za Kuryerem Warszawskim donieść Europie, że redaktor tegoż organu brukowego pau Franciszek Olszewski pojechał dla wytchnienia po ciężkich redaktorskich trudach do Zakopanem i tam został

„przewodniczącym w komitecie zabaw". I owóż na społeczność naszą spada nowy splendor, którego jednak lwią część należy się słuszenie p. Löwenthalowi. Widocznie bowiem p. Salomon umie wyszukiwać czaż dobierać sobie ludzi uzdolnionych wszechstronnie, to jest ludzi takich, którzy potrafią... podrygiwać nietylko na szpaltach jego Kuryera, ale i w Zakopanem.

Niechajże tedy, pod przewodnictwem naszej nowej „chluby narodu", bawią się i podrygują wesoło „goście zakopańscy", a uginająca się — jak twierdzi tenże sam „Kuryer" p. Löwenthala — pod brzemieniem dzisiejszych ciężkich czasów Europa, niechaj zółknie z zazdrości. Dobrze jej tak! — dlaczego nie dobijała się wcześniej — jak to teraz pewnie nastąpi — o p. Olszewskiego? Byłby ją rozochocił, zabawił i „brzemienia" ulżył. Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

*Festina lente.* — Niema jak być akrobatą. — Koncept Fonseki. — Urzeczywistnienie idei demokratyczno-republikańskich. — Nowy cud świata i biedna Brazylia. — Przybytek waryatów w Anglii. — Przyszłość Londynu. — Miss Hamilton w drodze na Mont-Blanc. — Kapelusze końskie i zamach modystek warszawskich... — Jak się republikanie amerykańscy kochają nawzajem i jak kochają pokój. — W Ameryce środkowej. — W Ameryce południowej. — Jeszcze podróże cesarza Wilhelma. — Rozwiązanie tryesteńskiego stowarzyszenia „Pro patria". — Crispi w opałach.

*Festina lente!* „Spiesz się powoli!" mawiali rzymianie i mawiali dobrze. U nas jest też przysłowie, trywialne trochę, ale doskonale oddające sens tej maksymy: „Co nagle, to po dyable". (Przepraszam za wyrażenie i za rym kulawy, ale to nie ja mówię, tylko mądrość narodowa, której streszczeniem, jak wiadomo, są przysłowia). Otóż i ja dobrze zrobiłem, że się spieszył powoli, a raczej nie spieszyłem się wcale. Wiadomo Wam piękne Czytelniczki i zacni Czytelnicy, gdyż ja wszystkiemi mojemu najtajniejszymi myślami i aspiracyami dzielę się z Wami po bratersku, że kilkakrotnie, dla poprawy losu, — a któż w dzisiejszych zwłaszcza czasach mógłby mi to wziąć za złe?... — chciałem zmienić zajęcie, i z kronikarza stać się tenorem, krawaciarzem, lub w inny jaki popłatniejszy rzucić się zawód. Na szczęście moje, nie zrobiłem tego od ręki! Mówię na szczęście, gdyż teraz dopiero widzę, że niema korzystniejszego zawodu jak — akrobaty!

Boć naprzód daleko łatwiej nauczyć się wywijać kozły, aniżeli wywodzić słowicze trele (bodaj wrogowie moi mieli takie zdrowie, jak one podobne są do słowicznych), albo choćby artystycznie wiązać fontazie pod brodami osobników płci brzydkiej, — a potem mało co chyba lepiej popłaca na świecie jak kozły. Toć w Paryżu są dwa wielkie cyrki, a ten drugi, nowy, a więc poczynaający dopiero, przyniósł w tym roku akcyonaryuszom swoim 200,000 fr. dywidendy, nie licząc tego, że 108,000 odłożył na fundusz rezerwy. To ładny grosz, panie dobrodzieju, a co za honor! ba, ba!... Przecie wiadomo, że członkowie najpierwszych rodów francuzkich występują obecnie po cyrkach jako skoczki i klowni, — a czyż to mała rzecz być bratem po błazeńskiej czapce jakiegoś margrabiego de la Rochefoucauld albo księcia Brogliego?... Zostanę, panie dobrodzieju, akrobatą!... tylko naturalnie nie zaraz; poczekam trochę. *Festina lente!* kochaneczku...

Kto wie, czy nie lepiej byłby zrobił i pan Fonseca, ów dożywotni, jak się zdaje, dyktator brazylijski, gdyby nie był za prędko wyrwał się ze swoim pomysłem. Ale bo też i ta Brazylia! Na owym Fonsece zrobiła zupełnie taki interes, jak ów stryjek, co to dostał za siekierkę kijek: Fonseco za Dom Pedra!...

Wyobraźcie sobie Państwo, na jaki koncept wpadł ten przypadkowy władca Brazylji!.. Oto postanowił wznieść stolicę zbytkowi. Ma to być miasto, złożone z samych pałaców, teatrów, hoteli i innych przybytków zabawy i rozkoszy; ani jednego domu ordynaryjnego, ani jednego handlu, ani jednej fabryki. Będzie to streszczenie idei demokratyczno-republikańskich pana Fonseki, który swoje Teresopolis, — tak się ma zwać ów gród cudowny — przeznacza na wyłączne siedlisko ludzi bogatych, naturalnie bez dodatku: „i porządných", gdyż w takim razie sam założyciel nie znalazłby w niem pomieszczenia.

Nie zawadzi nadmienić, że na ten, nie wiem który już z kolei cud świata, jest już gotowe — miejsce i nic więcej dotąd. Ano, prawda: Fonseca, za pieniądze naturalnie publiczne, kazał już zbudować kolej do tego amerykańskiego Babilonu, który od azyatyckiego tem się różnić będzie, że nie zniknie jak tamten z powierzchni ziemi, gdyż się na niej, prawdopodobnie — nigdy nie ukaze. Biedna Brazylia! czyż może być coś fatalniejszego, jak być krajem rządzonem przez złego półgłówka!...



Dotąd wszyscy zwracali uwagę tylko na to, że ród ludzki karleje fizycznie; obecnie codzienne doświadczenia stwierdzają, że biedak coraz bardziej szwankuje i umysłowo. Lada co dzisiaj jest w stanie zburzyć równowagę władz umysłowych człowieka i uczynić go — co tu w bawelnę obwiązać: waryatem. W Anglii, kraju *par excellencje* kupiectwa i chłodnej rozwagi, liczba obłąkanych wzrasta z przerażającą szybkością; w ciągu ostatnich dwóch lat ni mniej ni więcej tylko się podwoiła: z 55 tysięcy urosła na 110!... Do tego fatalnego wzrostu przyczynia się przeważnie, niestety! pleć piękna, i to, podwójne niestety!, w skutku nadużycia alkoholu, *delirium tremens* jest dziś wcale pospolitą chorobą wśród angielskich sfer wyższych. Znajdują się wprawdzie dobrodziejce, co pragną ulżyć tej pladze trapiącej ich ziomek; lord Roseberry naprzykład zakłada obecnie w Londynie szpital na 2,000 obłąkanych, ale cóż z tego, kiedy rzecz tak się ma: w samej stolicy angielskiej przybywa corocznie mniej więcej 400 obłąkanych, dla pomieszczenia ich zatem trzeba będzie, żeby co pięć lat znajdował się jakiś Roseberry i fundował przytułek dla 2,000 ziomek waryatów, a w końcu, po niebardzo długim przeciągu czasu, cały Londyn wypadnie nakryć jednym dachem, otoczyć murem i nad bramą umieścić napis: „Wielki dom obłąkanych“. Tylko naturalnie do tego napisu trzeba już będzie sprowadzić kaligrafa z prowincji, jeżeli notabene i prowincya nie pójdzie do owego czasu za przykładem stolicy.

Coś z tego angielskiego oblędu czepia się i amerykańców, a nawet, znów niestety!, i amerykańek. Objawy tej strasznej choroby upatrywać trzeba np. w wyprawie miss Hamilton, która z Paryża wybrała się konno do Szwajcaryi po to, żeby tam wdrapać się na szczyt Białej-Góry (*Mont-Blanc*). Naturalnie koń padł w drodze, jak się to zwykle dzieje z koniem, gdy jeździec siedzieć na nim i używać go nie umie. Dzielną miss atoli nie straciła fantazy i piechotą dotarła do Genewy, zkąd zamysła się puścić w dalszą karkołomną wycieczkę. Kronika turystowska zna dopiero jedno nazwisko war... to jest bohaterki, której stopy deptały te zawrotne wyżyny; panna Hamilton będzie drugą, notabene—jeżeli karku nie skręci.

No, ale zawsze Yankesi sprytniejsi są od John-Bulów, szaleństwa swoje wetują dowcipnymi wynalazkami. Nie mówię tutaj już o wynalazkach Edisona, ale o takich naprzykład, jak wynalazek — kapeluszy dla koni... Nie słyszałem wprawdzie, żeby nawet na Saharze, pod żarem nieba afrykańskiego, konie cierpiały na porażenie słoneczne, ale pokazuje się że w *Północnej* Ameryce zdarzają się często takie przypadłości, gdyż jakiś obywatel Stanów Zjednoczonych wynalazł dla nich okrycie na głowę. Kapelusz ten jest słomkowy, a jaką ma formę, nie wiem, ale przekonany jestem, że przy ogromnej różnistości okryć główek niewieścich, da się on pod jeden z tych typów podporządkować, i że nieraz zdarzy się, iż żona i klacz yankesa w jednakich kapeluszach będą paradowały.

Mimo tego wszystkiego słyszałem, że wobec dzisiejszej stagnacji „konfekcyjnistki“ nasze knują spisek, mający na celu zaprowadzenie u nas mody kapeluszy końskich, a nawet powiadano mi, ale to pod największym sekretem, że na zimę dla rumaków naszych mają być watowane kapotki obmyślane...

„Rzeczpospolita jest na wewnątrz rządem równości i miłości a na zewnątrz rządem pokoju!...“ Ładnie to brzmi w teorii ale szkaradnie wygląda w praktyce; a ktoby temu nie wierzył, niech się przypatrzy, jak w tej chwili obywatele pięciu republik środkowo-amerykańskich i dwóch południowo-amerykańskich mordują się wzajemnie, zapewne przez miłość na wewnątrz, a rządy ich wojują ze sobą nawzajem, zapewne przez pragnienie pokoju na zewnątrz.

Rzeczpospolita San Salvador wypędziła od siebie dotychczasowego prezydenta, a obrała nowego, generała Ezeęta, przyczem upuściła sobie krwi porcyę niemalą. Nie podobalo się to jej sąsiadce, rzeczypospolitej Gwatemali, której wojska wkroczyły do San Salvadoru. Nowy prezydent przetrzepał podobno napastników, ale gotują się przeciw niemu i trzy inne republiki: Costarica, Konduras i Nicaragua, które właśnie z dwiema poprzedniami miały utworzyć federacyę i d. 15 Września miały sobie obrać wspólnego prezydenta. Piękna mi federacya!

W południowej znów Ameryce, w rzeczachpospolitych Argentynie i Chili, jednocześnie wybuchnęły rewolucye, i w obudwu tryumfują powstańcy. W Buenos-Ayres, stolicy Argentyny, dwa stronnictwa codziennie na ulicach staczają ze sobą krwawe walki, w których już do tysiąca ludzi zginęło; znaczna część wojsk rządowych połączyła się z powstań-

cami a prezydent Celman uciekł. Valparaiso, stolicę Chili, 5,000 powstańców rabuje i pali. Miłe stosunki!

Cesarz Wilhelm powrócił już z Norwegii i w Poniedziałek stanął w Wilhelmshaven. Niebawem uda się naprzód prawdopodobnie do Belgii, gdyż w Ostendzie robią już przygotowania na jego przyjęcie; potem pojedzie do Anglii; w połowie Sierpnia uda się morzem do Rewla a ztamtąd do Narwy, na manewra wojsk ruskich; na początek Września przypadną manewra na Szlązku i zjazd z cesarzem austriackim w Lignicy.

We Włoszech powstał wielki krzyk, z powodu rozwiązania przez rząd austriacki stowarzyszenia tryesteńskiego „*Pro patria*“. Pojmuję, że to przykreść dla Włochów, ale i austriakom bardzo dziwić się nie można, że nie mają ochoty tolerować u siebie stowarzyszenia, agitującego na rzecz ojczyzny — włoskiej!..

Różne deputacye były w tym interesie z protestami u Crispiego, ale nawet Crispi nic im poradzić nie może, choćby chciał. Niepodobna przecie żeby brał w obronę stowarzyszenie, myślące o oderwaniu prowincyj od państwa sprzymierzonego. Jest to sprawa w każdym razie mocno przykra dla pana prezesa ministrów; z jednej strony grozi mu ona narażeniem się sprzymierzeńcowi a nawet wystawieniem na szwank potrójnego przymierza; z drugiej utratą dotychczasowej popularności. I tak źle i tak nie dobrze. Ha! cóż robić? Trzeba wypić piwo, którego się nawarzyło.

E. Jertzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościoty.** Przy budowie nowego kościoła na Pradze zwiększono liczbę mularzy w celu przyspieszenia robót. Nawy boczne świątyni zaczęto już sklepić.

Z Garwolina piszą do „Słowa“: W dniu 15 z m., z upoważnienia władzy, dziekan dekanatu garwolińskiego i proboszcz garwoliński, ks. Adam Sadowski, w uroczystej procesyi, przy współdziałaniu dwóch swoich pomocników ks. wikaryuszów, oraz prawie całej ludności parafii, przeniósł Przenajświętszy Sakrament ze starego, upadkiem grożącego, kościoła do odrestaurowanej, jego staraniem, kaplicy murowanej na cmentarzu grzebalnym, a tem samem przeniósł tamże i nabożeństwo parafialne na cały czas budowy nowego kościoła. Zaraz też potem wzięto się do rozbiórki kościoła starego na tem samym bowiem miejscu ma stanąć kościół nowy. Obecnie, przy zabiegliwości i energii miejscowego dziekana, kościół stary jest już rozebrany doszczętnie, cegła, drzewo i grunt uprzątnięte i w tych jeszcze dniach wezmą się do kopania fundamentów pod nowy kościół. Kamień węgielny poświęcić przyrzekł J. E. ks. Biskup Jaczewski, a uroczystość ta prawdopodobnie nastąpi w pierwszych dniach przyszłego miesiąca (Sierpnia).

W Piotrkowie, od miesiąca już przeszło prowadzoną jest gruntowna restauracya tamtejszego kościoła po-jezuickiego. Niezależnie od robót zewnętrznych, — rozpoczęto w tych dniach, pod kierunkiem jednego z artystów-malarzy, roboty około odświeżania fresków, zdobiących sufit i wnętrze, a wykonanych niegdyś przez zakonnik Achorna. Restauracya świątyni ma być ukończona przed zimą.

**Pierwszy elewator.** Wspominaliśmy w swoim czasie o budowie pierwszego elewatora w Warszawie, na gruntach powązkowskich; otóż obecnie elewator został już ukończony i przed dwoma tygodniami zbiornik zaczęto napełniać zbożem. Zbiornik pomieścić może 80,000 cetw. zboża a podziemia elewatora będą oświetlone światłem elektrycznym. Bliższe szczegóły, wraz z odpowiednim rysunkiem, ma podać wkrótce „Rolnik i Hodowca“.

**Przeciw ohydzie.** Od jednego z numeratorów naszych otrzymujemy list następujący: Wiodocznie p. Löwenthal traci głowę i wskutek tego popełnia coraz już bardziej nedorzeczne... kuglarstwa. Chce on gwałtem podtrzymać w swoim „Kuryerku“ upadającą, a nawet upadłą już, słynną rubrykę „doniesień osobistych“ — i w tym celu pomieszcza jeszcze, od czasu do czasu, fabrykowane w kantorze swego pisma anonse—mniejsza już o to, że nie mając żadnego zgoła sensu, ale co ważniejsze i gorsze—zohydzające stan wśród którego liczymy przecież bardzo wiele jednostek szanowanych powszechnie. Bo przypuściwszy nawet iż znaleźć się mogą stworzenia tak naiwne, że w spaczony wyobraźni swojej i takiej drogi do zawarcia małżeństwa nie uznają za niewłaściwą, — pytamy, jaki być może sens i cel takiego naprzykład doniesienia?:

„Obywatel ziemski, zamożny, praktyczny, kawaler, z uniwersyteckim wykształceniem, wiele podróżujący, lat średnich, starożytniej szlacheckiej rodziny i skoligacony z pierwszemi (?) rodzinami, mogący zabezpieczyć szczęście osobie z apatrującej się na życie seryo (!), pragnąłby drogą korespondencyi



„zapoznać się z panną lub młodą wdową, bezdzietną, ze sfery obywatelskiej, mieszkanką wsi, dobrą, łagodną, sympatyczną, miłej powierzchowności, wykształconą, mającą. Osoby zainteresowane raczą nadać szczegółowe zgłoszenia się, adresując poste-restante Warszawa i t. d.“

I owóż niechajże odpowiedzą ludzie choćby tylko rozsądni, czy z całej tej żydowsko-machiawelskiej elukubracji nie wyłazi wyraźnie intencja p. Löwenthala? Chce on mianowicie: najpierw, jak rzekłem, utrzymać gwałtem rubrykę stręczycielstwa i czerpać z niej dochód; powtóre, chce on zożydzić stan szlachecki — i potrzebie, chce poniekąd powiedzieć: krzyczycie na moją rubrykę „doniesień osobistych“, wrzeszczycie że wam profanują Sakrament, a patrzcie no kto się to w rubryce tej ogłasza i razem z pinczerami, koźmi, buchajami, wystawia swe osoby na sprzedaż? Ogłaszają się potomkowie i koligaci rodzin starożytnych — ogłasza się wasza polska szlachta!

Bezczelne to, przyznaję, ale też i zanadto niemądre. Bo czyż podobna jest, mając bodajby odrobinę logiki i zdrowego sensu, uwierzyć w autentyczność anonisu, którego wystawca, czy jak go tam nazwać, jest jakoby obywatelem zamożnym i nie tylko „kawalerem praktycznym“ ale i „inteligentem“ posiadającym „wykształcenie uniwersyteckie“, który obok tego jest bywalcem znającym świat i „członkiem starożytnej szlacheckiej rodziny“, który wreszcie posiada najświetniejsze w kraju koligacje, — i który, pomimo to wszystko, pomimo wszystkich tych stosunków, koligacji, podróży i t. d. nie mógł sobie wyszukać „panny lub młodej wdowy“, za patrującej się na życie seryo“, aby jej „zabezpieczyć szczęście“? Chyba że ów osobliwy kandydat do małżeństwa, skutkiem zbiegu jakichś szczególnych okoliczności, najpierw ogłuchł, następnie zaniemówił, a w końcu ogłupiał — i utraciłszy w ten sposób wszelką możność wynurzenia swych uczuć przed płcią piękną, szuka dla nich przytułku aż w organie brukowym p. Salomona.

Powtarzam, wielką jest arogancja żydowska i wielką jest chęć p. Löwenthala zożydzania wszystkiego co żydowskim nie jest, ale niemniej wielkim też jest nierozum pana referenta „doniesień osobistych“ w „Kuryerze Warszawskim“, usiłującego naśladować żydowsko-amerykańską blagę. Naśladuje — to prawda, ale dziwnie niezręcznie, kompromitując i ośmieszając przez to swojego pryncypała...

**Ubywa.** Według doniesienia korespondenta „Moskiewskich Wiadomości“, odbyty niedawno w Stanach Zjednoczonych ogólny spis ludności wykazał, iż w samym tylko New-Yorku znajduje się obecnie około 100 tysięcy żydów polsko-russkich. Ubywa tedy — i jest to widocznie praktyczny rezultat owego zatykania dziur, o którym mówi w Nr-ze dzisiejszym nasz feljetonista.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z pod Opola (gub. Lubelska) piszą do nas: „Szanowny Redaktorze! Z przyjemnością prawdziwą spieszę Wam donieść, że w połowie zeszłego miesiąca ksiądz proboszcz Grabowski dopełnił poświęcenia otwartego, za staraniem szanownej małżonki właściciela dóbr Kluczkowickich, drugiego już w tych dobrach sklepu chrześcijańskiego. Pierwszy sklep taki istnieje od lat dwóch w Kluczkowicach, ten drugi zaś o którym właśnie mówię założonym został we wsi Wilków nad Wisłą.“

Jak dalece włościanie tutejsi odczuwali potrzebę tego rodzaju przedsięwzięcia, za wymowny tego dowód posłużyć może okoliczność, iż zasłyszawszy o dniu otwarcia, pomimo że to był dzień roboczy, już od rana zgromadzili się tłumnie, aby „sklepowi swemu dać dobry początek“. Dotychczas bowiem byli oni wyzyskiwani przez żyda, który i tutaj z handlem swoim osiadł — i trzeba było widzieć jak wszyscy zgromadzeni dziękowali swojej zacnej dziedzicze za to, że wyzwalając ich z monopolu Moszka, założyła im sklep, w którym, podobnie jak to jest w Kluczkowicach, miód będą i towar dobry a tańszy niż u żydów i rzetelną miarę i wagę. Zaraz też w pierwszym dniu otwarcia, włościanie zakupili w nowym sklepie towarów za kilkadziesiąt rubli, a co znowu Moszkowi nasunęło niewątpliwie myśl, iż nie mając nabywców, nie pozostanie mu nic innego jak tutejsze strony opuścić. Bo że nowy sklep może liczyć z góry na powodzenie, o tem wątpić nie można, zwłaszcza gdy się zwróci uwagę, że sklep w Kluczkowicach, przy mniejszej liczbie miejscowych i okolicznych mieszkańców, doszedł już do 10-ciu tysięcy rubli rocznego obrotu.

Dodać też przy sposobności winienem, że lud w tych stronach, szczególnie zaś na Powiślu, jest moralny wielce i trzeźwy; bawiac bowiem w tych stronach od kilku tygodni, pijanego nie spotkałem. Wobec tego, dobrobyt jest widocznym na każdym kroku, a na pochwałę ludu tutejszego i to jeszcze dodać należy, że nie przystrajają się — jak to już widzimy gdzieś indziej, — „w szpencerki“ niemieckie, piękny swój ubiór dawniejszy wraz z obyczajami w zupełności zachował.

Spotkałem tutaj wreszcie wiele innych rzeczy godnych zaznaczenia, — zaznaczenie to jednak odłożył mi wypada do przyszłej mej notatki.

**Z prasy.** Najzapaleńsza, jak obecnie, obronicielka intere-

Jaxa.

sów... starozakonnych, „Gazeta Warszawska“, w odpowiedzi „Roli“ czyli właściwie w dalszej obronie upadłego interesu kłoso-wego p. Löwenthala, popeliła kilka kłamstw pomniejszych i jedno kapitalne. Mianowicie „Gaz. Warsz.“ nie mogąc wynaleźć innych, bardziej poważnych argumentów, twierdzi iż „p. Jeleński żywi zaciętą nienawiść do osoby p. Löwenthala“. Tymczasem osoba p. Löwenthala nie była nigdy i nie jest redaktorowi naszego pisma, jako żywo, znaną, a kogo się osobiście nie zna, dla tego niepodobna jest „żywić“ osobiście nietylko „zaciętej“ lecz jakiegokolwiek „nienawiści“. Natomiast dla czego dzisiejszy wydawca zbankrutowanej moralnie i materyalnie „Gazety“ p. Lesznowski dla osoby tegoż samego p. Löwenthala musi żywić sympatyę, a nawet i... wdzięczność, dla czego musi bronić nawet upadłych interesów tegoż p. Löwenthala i dla czego musi bronić w ogóle interesów żydowskich — podszywając z całą... śmiałością obronę tę pod uczucia obywatelskie (!) — wyjaśnimy to przy sposobności najbliższej. Skoro „Gazeta Warsz.“ pierwa sprowadza kwestyę na grunt osobisty i w swym — może nawet sztucznym — ferworze judofilskim, tak gwałtownie ciągnie nas za język, to niechajże fałsz i obłuda publiczna zostaną odstąpione w całej okazałości.

**Z teatru i muzyki.** W ubiegły Wtorek na scenie teatru Letniego daną była „Halka“ Moniuszki po raz 354-ty — z udziałem p. p. Dowiakowskiej i Kwiecieńskiego w rolach głównych.

W operze warszawskiej występuje śpiewaczka zagraniczna p. Matylda Wiber.

W teatrze Letnim przedstawiono po raz pierwszy komedję trzyaktową p. p. Bellota i Villeforta p. t.: „Testamet Cezara Girodot“.

W teatryku „Wodewil“ ma być wkrótce przedstawioną farsa ś. p. Szobera, p. t.: „Piekło“.

**Zmarli:** Ś. p. ks. Marcelli Olszewski, prałat katedry Płockiej, dziekan i proboszcz ciechanowski, — zm. w Ciechanowie licząc 73 lat życia a 50 kapłaństwa.

Ś. p. Antoni Dal-Trozzo, właściciel dóbr Michałów w pow. Grójeckim, wzorowy rolnik i zacny człowiek, przywiązany szczerze — mimo pochodzenia włoskiego, do społeczności tutejszej — zm. w Warszawie.

Ś. p. Ludwika z Jędrzejewiczów Ciechomska, wdowa po ś. p. Ludwiku b. radcy Towarzystwa Kred. Ziemińskiego, a córka rodzonej siostry Fryderyka Chopina, utalentowana rzeźbiarka — zm. w Warszawie.

Ś. p. Aleksander Wambach, jeden z najstarszych obywateli m. Warszawy, b. oficer b. wojsk polskich, współwłaściciel hotelu Europejskiego i członek niemal wszystkich instytucyj filantropijnych — zm. w Warszawie.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

31 Lipca 1890.

Uposobienie i ceny na rynkach zbożowych zagranicznych pozostały bez miany.

Na targach warszawskich usposobienie dosyć mocne w początku tygodnia, w następnych dniach — osłabło.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.50—6.60, średnią 6.30—6.40, ordynaryjną 5.90—6.00. Żyto wyborowe 4.35—4.45, średnie 4.20—4.30. Owies 2.90—3.10 stosownie do gatunku ziarna

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, przy nader ograniczonej liczbie tranzakeyj, 101—103, średnią 98—100, ordynaryjną 92—85 kop. za pud. Żyto wyborowe 75—78, średnie 70—72, ordynaryjne 65—68. Owies wyborowy 90—95, średni 82—85, ordynaryjny 76—78 kop. za pud.

W Odessie, przy usposobieniu „spokojnem“, płacono pszenicę w gatunkach wyborowych 99—100, w gorszych 95—97 kop. za pud. Żyto dobre 65—67 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy nader małych dowozach usposobienie ciągle mocne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła już 26 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec, w sprzedaży hurtowej, 2.78—2.79. „Rektyfikacja warszawska“ płaćła za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą 10,40 rs.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła przeszło 1,800 szt., ceny zaś były nieco wyższe niż w tygodniu poprzednim.

Na rynkach żywnościowych nabiał, z powodu żniw, jest coraz droższy.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. Br... w Koł... — Z największą przyjemnością uczynimy zadość życzeniu Sz. Ksiedza Kanonika. Za życzliwość i poparcie pisma ślemy słowa szczerzej podzięk. Numera okazowe wysyłamy według adresów.

P. A. S... w Żom... — Raczą sz. panowie zwrócić się wprost do zarządu wiadomego sklepu w Kielcach albo Stopnicy, a nie wątpimy, iż zarząd



tenże nie odmówi wszelkich szczegółowych informacji. Jest to droga najkrótsza i najpewniejsza. Co do wydawnictwa o jakim sz. pan wspomina, nateraz wstrzymać się jeszcze musimy. Za dobre słowo i życzliwość dziękujemy serdecznie.

P. Natali w Warsz... — O tej samej kwestyi mówiliśmy już nieraz, i z tego głównie powodu artykułiku nie zużytkujemy.

P. W. Ronisz Dr... — Myśl „Bajki“ dobra, ale forma nieodpowiednia. Marki pozostają do dyspozycji sz. pana.

Panu B. Mor... w Kl... — Z redaktorem można widzieć się we Wtorki, Środy i Czwartki w godzinach między 3-cią a 5-tą po południu.

P. Bronisław Pod... w C... — Zgodna; ale tymczasem racz sz. pan porównać odpowiedź naszą, pomieszczoną w N-rze 29 „Roli“, z ponowną repliką „Gazety Warsz.“ w N-rze 196. a przekonasz się sz. pan dowodnie jak się to wykręcają i jakiej broni używają szlachetni przeciwnicy nasi Nawet „Izraelita“, chociaż w każdym niemal numerze złości się na „to wstrętne piśmido“ (t. j. na „Rolę“), — na podobne krętaństwo nie zdobył się jednakże Żądane informacje prześlemy wkrótce w liście.

Bezstronemu. — Wybacz sz. pan, ale redakcyja musi mieć swoje zasady od których odstąpić nie może. Inaczej w piśmie zapanowałby chaos, który i wydawnictwu i jego abonentom, zamiast pożytku, przyniosłby tylko szkodę. Zdanie życzliwych umiemy cenić i każde ze zdań takich rozważamy najchętniej, ale nie możemy pozbywać się swego.

Kolejarzowi. — I na to czas przyjdzie: prosimy tylko o cierpliwość.

REKLAMY

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Pancerowanych, Wentylatorów, wszelkich przyborów Płecowych i Kuchennych

Adolfa Haensel

Warszawa, Elektoralna 14. (281-15-15)

(254) CEMENT PORTLAND (25-18)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w Kantorze firmy:

Z. A. KRAJEWSKI

Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 83.

RESTITUTIONS-FLUID dla koni

wyrabia

APTEKA WENDY i WIOROGÓRSKIEGO

w Warszawie, 45. Krakowskie-Przedmieście 45. Cena butelki (szampanki) ra. 1 kop. 50. (426-20-1)

OGŁOSZENIA.

KANTOR J. M. GÓRSKIEGO w Warszawie, — Leszno 18 obok kościoła Reformowanego. Polecia OLIIWY I OLEJE wszelkich gatunków ORAZ Smarowidła do wozów.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

polecia wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (70-52-30)

ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY

H. ROSŁONIEWSKIEGO

W WARSZAWIE

Marszałkowska 116

polecia sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakresie tapicerski wchodzące. (394-52-5)

Główny Skład Dywanów Gielżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny transport Franek białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechtę łamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór Dywanów oryginalnych Angielskich, Perskich i polecia.

Marszałkowska № 137. (71-52-30)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH W. POMORSKIEJ

149. Marszałkowska 149.

wprost Zielonego Placu lewa oficyna — parter. (149-26-24)

Warszawska Olejarnia Parowa HOŻA 11. Polecia: Oliwę, oraz wszelkiego rodzaju Oleje, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu.

PRACOWNIA KOŁDER WATOWANYCH

I ZNACZENIA BIELIZNY

MARYI POMORSKIEJ

Marszałkowska Nr. 149 — lewa oficyna — parter, wprost Zielonego Placu. (150-26-24)

Warszawa K. Olchowicz. Królewska Nr. 17. Fabryka Smarowideł do wozów i Oliwy do Maszyn. 158-45-24

Medal Srebrny Odznaczony na Wystawie przemysłowo-rzemieśl. w Muzeum Przemysłowem w 1890 r. MEDALEM SREBRNYM Medal Srebrny MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH L. KUŚMIERSKI Marszałkowska 134 (nowy) zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuzkie, angielskie i krajowe — w wielkim wyborze.

CENNIK. Palta watowe . . . . . od rs. 26. „ jesienne . . . . . „ 25. Garnitury marynarkowe . . . . . „ 25. „ zakletowe . . . . . „ 26. „ surdutowe . . . . . „ 35. „ frakowe . . . . . „ 36. Spodnie zimowe . . . . . „ 6. „ letnie . . . . . „ 5. Szlafroki . . . . . „ 13. Kamizelki . . . . . „ 3. Marynarki letnie rypsowe . . . . . „ 6. Burki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze Na żądanie firma wykonywa obstalunki w przeciągu 24 godzin. (198-40-21)

Farby olejne, Lakiery, Zaprawy, do podłóg, Indygo-Karmin do bielizny, Lak do listów i butelek, Glazurę i Smarowidła do skór po cenach możliwie niskich — polecia HENRYK OSINSKI 12. Miodowa 12. WPROST SĄDU OKRĘGOWEGO, — W WARSZAWIE. 389-26-5

PIORUNOCHRONY, Dzwonki Elektryczne, Telefony i Mikrofony urządza, tak w mieście jak i na prowincyi, Oddział Elektro-Techniczny Warszawskiej Fabryki Galanterji Metalowej Kazimierza Sulistrowskiego Ordynacka Nr. 8, dom hr. Krasińskiego. 278-12-12



**Skład Hurtowy i Detaliczny Wyrobów Tabaczych**

# PAWEŁ KOŁODZIEJSKI i S<sup>KA</sup>

Nowy-Swiat Nr. 51, róg Wareckiej

poleca: oprócz wyrobów wszelkich fabryk tak ruskich jak miejscowych, nowe papierosy fabryki „Noblesse“, „Dzielne“ 30 kop., „Dobre“ 60 kop., „Wyborne“, „Renoma“, „Desser“, „A“, „B“, „C“, „D“ i „Kawalerskie“ à 1 rs., oraz Tytonie tureckie „Noblesse“ od rs. 1.44 do rs. 15 za funt, przytem tyton „Dzielny“ à 48 kop., Gilzy własnej firmy z prawdziwej bibutki „Abadie“, „Mais“ i białe z watą.

Panom Handlującym daje możliwie najdogodniejsze warunki.



**FABRYKA i SKŁAD BRONI**  
oraz  
**Przyborów Myśliwskich**  
**STEFANA BAGIŃSKIEGO**  
dawniej BRACI GENELI  
egzyst. od 1860 r. — w Warszawie  
19 DŁUGA 19.

Poleca w wielkim wyborze **Broń Myśliwską** fabryk Angielskich, Belgijskich, Francuzkich i Zulskich, Broń Pipera, Broń Zulska patentowana, Broń z trzema lufami, Broń z potrójnymi kamerami, specjalnie do konkursowego strzelania gołębi, Sztucery myśliwskie „Expres“, Flowery, Pojedynki dzieciinne, Rewolwery, Kordelasy, Noże myśliwskie, Sfory, Obroże, Patrony do wszystkich kalibrów i systemów broni, Szczt hartowany oryginalny Angielski.

**Ceny Broni i Rewolwerów:**

Broń Kapiszonowa od rs. 14—100.	Rewolwer Lefauchaux od rs. 4.
Broń Lankstra z luf. dziwer. od rs. 30 — 300.	„ Lankstra od rs. 4.75.
Pojedynki Lankstra z lufami od rs. 16 — 20.	„ Buldok od rs. 6.
Karabinki Flober od rs. 10—20.	„ Smit et Wes. od rs. 14 — 45.

**Wylączna sprzedaż patentowanej broni Zulskiej fabryki J. P. ZAUER i SYN w Suhl,**  
odznaczającej się dokładnem wykończeniem i dobrocią strzałów.  
Cenniki na żądanie gratis i franco. — Tenże Skład przyjmuje Broń używaną na zamianę lub kupno, oraz reperuje takową.

40 Krakowskie-Przedmieście 40

## GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU  
Skład Fortepianów i Pianin

Reprezentacya  
firmy:  
**Małeckie**  
w Warszawie.



Reprezentacya  
firmy:  
**Blüthner**  
w Lipsku.

**Sprzedaż na raty.**

**Szkoła Realna IV klasowa**  
(z klasą wstępną),  
Leszno Nr. 1 (róg Rymarskiej 7).  
Zapis dawnych uczniów i egzamina nowo wstępujących rozpoczyna się z d. 4 (16 Sierpnia), kurs nauk — z d. 20 Sierpnia (1 Września); egzamina warunkowo promowanych odbędą się d. 18 (30 Sierpnia) r. b.  
(446-3-1) **ST. GARGULSKI.**

**FABRYKA POSADZEK**  
FORNIROWANYCH i DĘBOWYCH MASSIV  
**W. ROŚLAN**  
w Warszawie, Koszykowa Nr. 47.  
POLECA POSADZKI W WYBOROWYCH GATUNKACH.  
Ceny umiarkowane. (444-12-1)

NAJTANIEJ

**PIERŚCIONKI**  
Złote  
lańcuszki  
Męzkie.  
Damskie,  
w wielkim  
wyborze, po naj-  
niższych cenach.

Zaręczynowe  
z Brylantami,  
Szaframi,  
Rubinami,  
Turku-  
sami.

89  
Krak.-  
Przedm.  
na wprost  
kol. Zygmunta

**BRANSOLETY**  
Złote, lańcu-  
chowe, najmo-  
dniejsze,  
w wielkim  
wybo-  
rze.

NAJTANIEJ

**M. Kozłowski**  
Magazyn Jublberski.

**FABRYKA KAFLI**  
**L. DIETRICH**  
10. WILCZA 10.  
W WARSZAWIE  
Telefonu Nr. 115.  
Poleca piece białe berlińskie, kwadratowe, kolorowe i wanny.

**SZKOŁA MĘZKA PRYWATNA**  
**II-KLASOWA**  
przygotowująca do szkół rządowych,  
przyjmuje uczniów przychodnich i pensjonarzy.  
Elektoralna № 17.

447-8-1 **Przełożony PIĞŁOWSKI.**

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY**  
**RZEZBIARSKI I KAMIENIARSKI**  
Dzika 45 **HENRYKA ŻYDOK** 45 Dzika  
W WARSZAWIE  
posiada wielki wybór **POMNIKÓW** z marmuru, granitu i piaskowca;  
**MURUJE GROBY**  
Filia Zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu.



**J. JACHIMEK**  
**FABRYKA I SKŁAD BRONI ORAZ PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH**  
 przeniesiona na Plac Teatralny Nr. 12 (Pałac Blanka)  
 do gmachu CESARSKIEGO Towarzystwa Racyjonalnego Polowania.  
 Ceny umiarkowane.

Dla JW. i WW.  
 Panów Członków  
 Towarzystwa  
 ustępstwa z ceny.

406-4-2

**ZAKŁAD BRONZOWNICZY**  
**G. ŁOPIEŃSKIEGO**  
 Ordynacka Nr. 11.

Wykonuje wszelkie roboty bronzownicze i cyzlarskie kościelne i salono-  
 we, to jest: Żyrandole, Świeczniki, Lichtarze, Drzwiczki do Cyborium;  
 Kule na kościoły złoci ogniwo i galwanizuje; uzupełnia stare brzozy do  
 mebli i t. p. (431-6-2)

**FABRYKA**  
**WYROBÓW BLACHARSKICH I GALANTERYI**  
 oraz  
**KRYCIA DACHÓW**  
**I ORNAMENTÓW**  
**F. TARNOWSKI**  
 Nowy-Świat Nr. 21.

Podjekuje się tak w mieście jak i na prowincyi Krycia,  
 Malowania i Reperacyi Dachów po możliwie niskich cenach,  
 z gwarancją kilkoletnią, oraz podjekuje się Krycia Kościołów  
 i Wież i t. p. robót  
 Poleca; Naczynia kuchenne, Wyżymaczki, Welocype-  
 dy Wózki dziecinne, Lodownie pokojowe, Maszynki do lo-  
 dów i t. p. (309-6-6)

**Zakład Wyrobów Ślusarskich**  
**FRANCISZKA KLEMCZYŃSKIEGO**  
 ulica Bracka Nr. 19, róg Widok, w Warszawie.  
 (411-6-2)

**Zakład Ślusarsko-Mechaniczny**  
**ADAMA LUSTYCH**  
 W WARSZAWIE  
 137. ulica Marszałkowska 137. (383-3-3)

**KRAWIEC** 358-52-6

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące z wła-  
 snego i powierzonego materiału, krój zadawalający najwybredniejsze żą-  
 dania. Również wszelkie odnówki: jesienne i zimowe Palta, Sak-palta,  
 Surduty, Tużurki, Fraki, Zakłady, Marynarki, Spodnie, Kamizelki i t. p.,  
 takowe oczyszczam z brudu i plam, obszywam taśmą, podszywam pod-  
 szewki, nicuję, reperuję, zmieniam aksamentne kołnierze, guziki i odpra-  
 wywam jak najakuratniej po cenach niskich, oraz wykonywam dokładne  
 poprawki podług najświetniejszych żurnali na wszelkiej garderobie nieaku-  
 ratnie dopasowanej. Polecając się łaskawej pamięci J. W.W. i W.W.  
 P.P. pozostaję z uszanowaniem — **M. CHMURCZYŃSKI.**  
 Róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej Nr. 94 (nowy) na dole w podwórzu  
 po prawej stronie, gdzie apteka W. Barcza, w Warszawie.

**Od lat 12 egzystujący**  
**MAGAZYN OBUWIA**  
**J. KIELMANA**  
 przy ulicy Chmielnej 14, przeniesiony został na tę ulicę pod  
 Nr. 3, róg Nowego-Świata.  
 Poleca wybór obuwia męskiego w najlepszym gatunku po cenach  
 umiarkowanych. (438-6-1)

**NOWO-OTWORZONY**  
**Zakład Wyrobów Koszykarskich**  
**F. BOCZKOWSKIEGO**  
 104. Marszałkowska 104.

poleca: Kufry, Żardnierki, Parawany, Etażerki, Koszyki do papieru i t. d.  
 Przyjmuje reparacje i wszelkie zamówienia w zakresie koszykarstwa  
 wchodzące. Skleponm chrześcijańskim odstępuje rabat.  
 Ceny niskie. (416-12-2)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1886.  
**DYPLOM UZNANIA.** ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**MAGAZYN MEBLI**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
 w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada  
 meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach  
 możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług  
 najlepszych gatunków, odznacza się cenami najprzystępniejszymi,  
 najświetniejszych żurnali (403-13-4)

**POLSKI SKŁAD NIECI**  
 i Warszawska Fabryka Pończoch i Trykotaży  
 tylko na ulicy hr. Berga № 11  
 w Warszawie.

Posiada znaczny zapas Pończoch w najświetniejszych kolorach i deseniach,  
 Skarpetek, Kamazy męskich, damskich i dzieciennych, Kamizelek, Chu-  
 stek, Halek i Koszułek tak ciepłych jak i siatkowych. Wszystko, obok  
 najlepszych gatunków, odznacza się cenami najprzystępniejszymi,  
**Koszulki Wioślarskie i dla Pp. Cyklistów.**

**J. Miniewska** (392-6-2)  
 w Warszawie, Królewska 27

**SZKOŁA SZTUKI STOSOWANEJ** t. j.:  
 rysunków, malowania na porcelanie, szkłe,  
 atlasie, rzeźby, wypalania na drzewie, imita-  
 cyi inkrustacyi. Lekcje udzielane będą przez artystów i specy-  
 alistów. Ceny możliwie niskie. Kurs nauk rozpocznie się 1 Września.  
 Zapisywać się można ciągle. Przyjmują się obstalunki w tym zakresie.

Lornetki, Barometry, Termometry, Okulary, Pince-nez i t. p. wy-  
 roby, wyłącznie z pierwszorzędnych fabryk, w wielkim wyborze poleca  
 o 25% taniej optyk

**JULJAN DREHER**  
 ul. Szpitalna Nr. 6, w Warszawie.  
 Wszelkie reperacje przyjmuję. Obstalunki z prowincyi wysyłam za  
 zaliczeniem. (322-12-12)

**PODZIĘKOWANIE.**

Czuję się w obowiązku publicznie podziękować W-mu **Julla-  
 nowi DREHEROWI**, optykowi przy ulicy Szpitalnej  
 Nr. 6 w Warszawie, za dobrze dobrane mi okulary, odznaczające się  
 istotnymi zaletami. To samo powiedzieć można o binoklach, które  
 się okazały lekkimi i wygodnymi w użyciu.

**M. Malinowski**  
 Redaktor „ZORZY“.  
 (440-3-1)

ISTNIEJĄCA OD ROKU 1853

**Fabryka Mydeł i Świec**  
**L. J. STENTZEL**  
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna  
 w domu przy ulicy Solnej № 14.  
 (442-6-1)

**T. HRYNIEWIECKI**  
 dawniej **WŁ. RUDNICKI**  
 Nowy-Świat Nr. 8  
**FABRYKA PASÓW DO MASZYN**  
 Olej mineralny najlepszy za pud rs. 2 kop. 20.

1-3-114



FABRYKA  
Wyrobow Platerowanych i Bronzowych  
Egzystujaca od r. 1856  
**Braci Henneberg.**

Poleca wielki wybor przedmiotow tak platerowanych jako i Bronzowych, trwało, sumiennie wykończonych. które po cenach umiarkowanych sprzedaje w magazynach:  
**Plac Teatralny Nr. 11**  
i róg Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej.  
Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczyczona na wystawach medalami:—na ostatnich trzech Medale Złote.

(59-26-14)

**F. JERCHO I S<sup>KA</sup>**  
MARSZAŁKOWSKA NR. 120  
W WARSZAWIE.  
**Skład Obić Papierowych**

321-12-12

Wielki medal srebrny

**FARBY  
LAKIERY  
POKOSTY**

polecają Zakł. przemysł. chemicz.  
**W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT**  
w Warszawie Plac Bankowy. 269-20-16  
Cenniki franco i gratis.

**FABRYKA KAPELUSZY  
J. MŁODKOWSKIEGO**  
Plac Ś-go Aleksandra Nr. 18, dom W-go Fuchsa  
dawniej Elektoralna 25.

Zapas Kapeluszy podług najświeższych żurnali, przyjmuje do prze-  
rabiania i odnawia stare po cenie umiarkowanej.

407-6-3

**WODA KOŁOŃSKA MIEDZYRZECKA**

Nagrodzona Wielkim Medalem Srebrnym na  
Wystawie w Muzeum Przemysłu 1890 roku,  
jest do nabycia w pierwszorzędnym Magazynie perfumeryjnych, galan-  
teryjnych i składach materiałów aptecznych.

**SKŁAD GŁÓWNY**  
Aleja Jerozolimka Nr. 64, wprost Kruczej. (408-10-3)

**WOJSKOWY ZAKŁAD KRAWIECKI  
ANDRZEJA TURKOWSKIEGO**

egzystujący przy ulicy Długiej od 1851 r., obecnie przenie-  
siony został na ulicę Chmielną pod Nr 15, o czym mam  
zaszczyt zawiadomić J.W. Panów Wojskowych.

Z szacunkiem  
**A. Turkowski.**

(417-2-2)

**FABRYKA MAGLI**  
egzystująca od roku 1830  
**Aleksandra Schancenbacha (starszego),**  
W WARSZAWIE,  
**Aleksandrya Nr. 17,**

posiada w zapasie magle systemu angielskiego i wiedeńskiego naj-  
nowszych konstrukcyj; skutecznie reperuje takowych po cenach  
umiarkowanych. 347-13-9)

**Skład Farb i Przetworów Chemicznych  
ANTONIEGO BIELECKIEGO**

Istniejący od roku 1879 przy ulicy Chłodnej pod N-rem 8,  
PRZENIESIONY ZOSTAŁ  
na też samą ulicę pod Nr. 2,  
RÓG BIAŁEJ. (418-3-2)

**Bazar dla Dzieci!**

UBRANIA DLA CHŁOPCÓW, PANIEN I UCZNI  
dawniej Niecała, przeniesiony na  
**Marszałkowską Nr. 148.**

422-6-2

**H. KUCHARZEWSKI.**  
Miodowa Nr. 4  
dawniej SENATORSKA wprost MIODOWEJ.

**APTEKA.**

Skład Wód Mineralnych naturalnych wszelkich Eu-  
ropejskich źródeł, oraz produktów z tychże źródeł jako  
to: Szlamy, Ługi, Wyciągi, Mydła i Pastyłki. Utrzy-  
muje cały rok ekspedycję.

Skład Limfy ospowej, Krowianki z Instytutu D-ra  
Mączewskiego i Sierpińskiego.

Lekarstwa dla koni: **Restitution fluid**, — **Physsic  
balls** i t. p.

**Tlen.-Oxygene**, ekspedycja na balony.

Apteka stale zaopatrzona we wszelkie środki no-  
wo w użycie wprowadzone.

**H. KUCHARZEWSKI**  
Mag. farm.  
405-6-2

**ZAWIADOMIENIE.**

Nie mogąc podjąć licznym zamówieniom Szanownej  
Klienteli, przeniosłem i powiększyłem z d. 8 Stycznia  
**ZAKŁAD**  
Wyrobow Bronzowych Kościelnych i Salonowych  
na ulicę Długą Nr. 43, w podwórzu.

Wykonuję wszelkie Akcesorya podług swoich jak  
i powierzonych rysunków, sumiennie, uczciwie i jak  
najtaniej,—z czem się poleca W-nym X. Proboszczem.  
i ogarodawcom.

Zawsze na składzie Zyrandole od 30 rs. Kandelabry,  
Świeczniki. Lichtarze, Krzyże, Dzwonki, Lamplony,  
Puszki i Klelchy srebrne 84 próby. — Najbardziej  
zniszczone przedmioty reperuje i przyjmuje do zło-  
cenia, srebrzenia i niklowania z wszelkich metali. Za-  
mówienia z prowiny za zaliczeniem.

**A. Morantowicz.**

Tanieść i wykonanie starannie.  
32-28-21

Uczciwość i praca ludzi z bogaca.

**Kaftaniki Węzłkowo-Siatkowe.**

(113) (41-14)

Nagrodzone dyplomem uznania, i jako najzdrowsze, najtań-  
sze i najpraktyczniejsze ze wszystkich dotąd znanych, zale-  
cane są przez najznakomitszych higienistów w kraju i za-  
granicą.

Cenniki i opisy wysyła gratis Specjalny Skład Bielizny  
**WŁADYSŁAWA STRAKACZ**  
WARSZAWA.  
W znaczniejszych miastach poszukuje agentów.

**MAGAZYN OBUWIA  
WŁADYSŁAWA WÓJCICKIEGO**

w Warszawie, — ulica Szpitalna Nr. 6,  
Dom W-go WEDLA  
przeniesiony w dniu 8 Lipca 1890 roku z ulicy Szpitalnej Nr. 5.

412-12-3





Fabryka Obić Papierowych i Cerat  
pod firmą  
**J. FRANASZEK.**

Poleca w wielkim wyborze:

Obicia zwyczajne naturowe od 10 kop. za rolkę  
Obicia białe glansowane " 25 " "  
Obicia gobelinowe i kretonowe " 40 " "

Znaczny zapas Obić: złożonych, imitujących materye, dywany perskie, skóry korduańskie i t. p.

Ceraty i Rolety w różnych gatunkach.

339-13-10

Skład Główny w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 15.

SKŁAD GŁÓWNY  
PATENTOWANEJ  
FABRYKI LAKIERÓW I FARB  
**J. A. KRAUSSE**  
• Przeniesiony został •  
z pod № 12 pod № 3 przy tejże ul. Miodowej  
Pałac JW. Grabowskiego.

Skład Główny (393) Miodowa Nr. 3 (4-3)

WŁASNA STOLARNIA  
WŁASNA TAPICERNA

CENY NIZKIE.

MAGAZYN MEBLI

**A. TARNOWSKI**

Marszałkowska 114 — Złota 9,

poleca się z wyrobami gotowych mebli oraz robót tapicerskich, od skromnych do najwykwintniejszych. Ceny niskie, gdyż lokal niefrontowy, przez co tańszy, stanowi różnicę w cenie. (381-26-5)

Farby olejne, Zaprawy do podłóg, Pokost, Lakier, Świeca, Mydła, Proszek Kajeny, Proszek Dalmacki w oryginalnem opakowaniu 1/4 i 1/2 funt. Oleje i Smary poleca Skład

**J. J. KOSIERADZKIEGO**

ulica Ordynacka Nr. 12,

2-gi dom od Nowego-Swiatu. (404-10-2)

Nowo-otworzona CHRZEŚCIAŃSKA  
FABRYKA TRYKOTÓW (Jersey)  
róg Nalewek i Świętojskiej Nr. 23,

**E. PACE**

w Warszawie

poleca Staniki i Zaklety (Jersey) i Ubranka dziełne podług najnowszej mody. (414-6-3)

DOM BANKOWY

**RADZISZEWSKI i S-ka**

HOTEL EUROPEJSKI.

Zamienia Listy Zastawne Ziemskie Seryi I-iej na V-tą, dopłacając konwertującemu seryę I-szą

**1-go rubla do każdych stu.**

Tenże Dom Bankowy asekuje Pożyczki Premjowe z 1864 i 1866 r. od amortyzacyi po kop. 85 od sztuki bez kosztów. 288-52-31

„BAKU“

Najtańszy z istniejących w Warszawie Skład Nafty, Swiec i Zapalek, ul. Zielna Nr. 16.

Nr. 18. Erywańska Nr. 18. róg Marszałkowskiej Nr. 18.

Firma egzystuje od r. 1853.



Firma egzystuje od r. 1853.

NOWO-OTWORZONY SKŁAD GŁÓWNY

WIN KRYMSKICH: STOŁOWYCH BIAŁYCH, CZERWONYCH I SZAMPAŃSKICH  
Z WINNIC

**J. M. CHRISTOFOROWA i S-KI**

na południowym brzegu Krymu, posiada asortyment tychże Win w cennach od 60 kop. do 3 rs. butelka. Opakowanie po cenie kosztu.—Cenniki na żądanie wysyła się franco.—P. P. Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat.—Dla gubernii Kieleckiej wyłączna sprzedaż u p. J. Anderszewskiego w Kielcach. (375-6-8)



**NOWO-OTWORZONY**  
**ZAKŁAD POGRZEBOWY I MAGAZYN ŻAŁOBNY**  
**I. WODCZYŃSKIEGO**

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14.



Posiada w wielkim wyborze **Trumny Metalowe i Drewniane** własnego wyrobu, jako też **Ubrania Żałobne i Pośmiertne**, załatwia **Pogrzeby kompletne, Ekshumacye i Przewożenia zwłok.**  
 Ceny dla ogółu przystępne. 409-3-3

**DOM HANDLOWY**  
**„TSIN-ŁUN”**

Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kiachtyńskich

OTWIERA WKRÓTCE W WARSZAWIE,

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 67,

 **FILJĘ SKŁADÓW HERBATY,** 

Herbatę czarną własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 kop. 80 do rs. 3 za funt.  
 Herbatę czarną **Kiachtyńską**, nabywaną od Chińczyków w Majmaczenie, od rs. 1 kop. 48 do rs. 2 kop. 20 za funt.  
 Herbatę zieloną, perłową i kwiatową, w oryginalnych pudełkach chińskich, obejmujących od 1 do 10 funtów.  
 Herbatę prasowaną: „cegiełkową“ po 60 kop. funt. „**tabliczkową**“ od rs. 1 kop. 45 za funt.  
 Dom handlowy przyjmuje na siebie wysyłkę kolejami żelaznymi za frachtem towarowym tylko w razie zamówienia najmniej 50 funtów jednorazowo. Jeżeli towar ma być wysłany pocztą, przez kantory transportowe lub pociągami pośpiesznymi, dom przyjmuje na siebie przy pomniejszonej ilości tylko **połowę kosztów** przesyłki. — Żądający herbaty za **zaliczeniem** raczą wysłać ówierę summy jako zaatek. Herbaty nasza sprzedaje się w 1, 1/2, 1/4 i 1/8 funtowych paczkach, opatrzonych banderolą rządową. (415-3-3)

**ZAKŁAD TAPICERSKI I MAGAZYN POŚCIELI**  
**K. SZWEMBERGER**

w dniu 6 Lipca przeniesionym został na ulicę Nowy-Świat pod Nr. 49, gdzie Zakład Ś-tej Marty.

Magazyn został znacznie powiększony i zaopatrzony w wielki wybór pościeli, łózek żelaznych fabr. Gostyńskiego po cenach fabrycznych — z czem się polecam. (402-6-4)

Niniejszem mam honor uwiadomić Szanowną Publiczność, że w dniu 22 Lipca 1890 roku otworzyłem przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 77, róg Wilczej

**Handel Win, Spirytualij, Delikatesów, Cukru, Herbaty i Towarów Kolonialnych.**

Zaopatrzyłem handel swój w towary najlepsze, po możliwie najniższej cenie. — Cukier po cenach fabrycznych.

Z szacunkiem

**WŁADYSŁAW BIERNACKI.**

428-3-2

**GŁÓWNY SKŁAD**  
**JAROSŁAWSKIEGO PŁÓTNA**

POD FIRMA:

**MOSKIEWSKI MAGAZYN**

Bieleńska Nr. 7, Hotel Krakowski.

Otrzymuje codziennie świeże transporty **Jarosławskiego płótna** na koszule i prześcieradła różnej szerokości.

**Obrusy, Serwetki** białe i kolorowe.

**Garnitury** na 6, 12, 18 i 24 osób.

**Ręczniki** płócienne, kąpielowe i kuchenne.

**Chustki do nosa** płócienne, batystowe i jedwabne.

**Madapolam, Szyrtyng, Kreas, Kanifas, Demikaton, Pika, Wiktorya i Nansuk**, na neglige damskie.

**Drelichy** na materace i rolety, różnej szerokości.

**Dreliszek, Demikaton, Czyczuncza** płócienne, Czartowska skóra na mundury wojskowe.

**Kołdry** watowe, wełniane, atlasowe i pikowe.

**Męzka i damska gotowa bielizna** z madapolamu i Jarosławskiego płótna, oraz przyjmują się zamówienia na wszelkiego rodzaju bieliznę.

390-4-3

**Cenniki na żądanie franco] i [gratis.** 



Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



# SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.

301-52-14

## J. K. MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH KRAJEWSKIEGO

(9-52-35)

S-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męskich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe . . .	od Rs. 16.—
Garnitury marynar. „ „	13.—
Spodnie „ „ „	3.50
Palta jesienne . . .	12.—
Szlafroki „ „ „	10.—
Garnitury frakowe „ „	25.—
„ surdutowe „ „	25.—
„ żakietowe „ „	20.—
Burki sławuckie . . .	18.—

Rowery angielskie od rs. 150 z 1 cal grubą gumą.

Bicykle od rs. 100

polecają:

JAN HILKNER i S-KA

Warszawa,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 5.

Reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo Fabryki Hillman, Herbert i Cooper w Coventry.

400-10-4



### ZAKŁAD GALWANICZNY LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

Czysta 8. w WARSZAWIE Czysta 8.

Prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebro, platery i brązy, oraz srebrzy, złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym, jako też i w ogniu. Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie i sumiennie. (167-26-12)

### Telegram od Fabrykantów Tytoniu

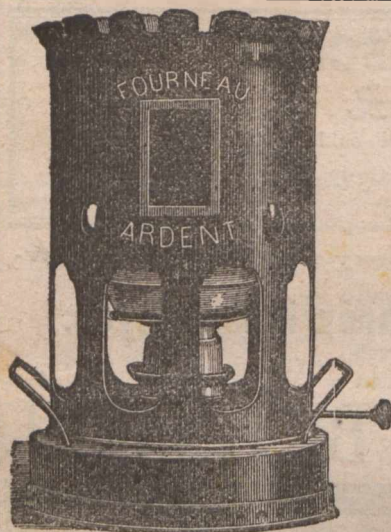
z Rostowa nad Donem

BRACI J. i A. ASLANIDZI.

Mamy zaszczyt donieść niniejszem J.W.W. i W.W.P.P. amatorom najlepszego tytoniu tureckiego i papierosów, że w dniu 20 Kwietnia (2 Maja) roku bieżącego otworzony został w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej № 140, hurtowo-detaliczny magazyn tabacznym, w którym można nabywać wyroby z naszej fabryki w najlepszych gatunkach i wysokich zalet, zarówno hurtownie jak i detalicznie. PP. handlującym rabat fabryczny.

Magazyn ten mamy honor polecić względem i poparcia kupującej publiczności. Fabrykanci Bracia Aslanidzi.

Ceny o 10% niższe.



SKŁAD ORYGINALNYCH  
Belgijskich lamp bezpieczeństwa Inexplosibles  
Systemu SEPULCHRE

w Warszawie — Nowy-Swiat Nr. 37.

poleca Lampy bezpieczeństwa, stołowe, salonowe, biurkowe i do każdego użytku od rs. 1 kop. 50. — Kucharki naftowe do gotowania i ogrzewania naftą, (Fourneau Ardent) patentowane w Rosyji, zużywające małą ilość nafty i nie wydające swądu, kopein ani dymu, od rs. 5 kop. 40.  
Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 37.

Ceny o 10% niższe.

Dostawcy Dworu NAJWYŻSZEGO

C. &amp; J. BEKKER et Comp.

Fabryka Broni Palnej

Głz do Odtylcówek i Przyborów Myśliwskich

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 40.

STRZELNICA PRZY MAGAZYNIE.

Lankastrówki z kluczem między kurkami „Toplever“ od 25 rs. — Fuzyjki salonowe „Monte Christo“ od 10 rs. — Rewolwery od 4 rs. (398-12-4)

Nagrodzona Specjalna Fabryka Przyborów Myśliwskich Skórzanych Medalami

Siodlarza, JULIANA KLINGHOLZ

egzy tująca od 1835 r. w Warszawie ul. Królewska Nr. 29.

### Najlepsze Lampy błyskawiczne.

Największy fabryczny Magazyn

Lamp błyskawicznych, półbłyskawicznych i zwyczajnych oraz wielki skład Szkła, Porcelany i Fajansu

## FRANCISZKA KOZŁOWSKIEGO

DAWNIEJ „W. PODGÓRSKI“

ulica Rymarska Nr. 7, róg Leszna, w Warszawie.

Obficie zaopatrzone w najmodniejsze Lampy Salonowe, Biurowe i wiszące, oraz Świeczniki ściennie. Lichtarze brązowe, złoczone i metalowe, Kandelabry, Zyrandole (dla Kościołów na raty), prześliczne Ample do sypialni, Przybory do pisania brązowe i metalowe, Patery i Dzbany metalowe do ozdoby salonów, — dalej Serwisy stołowe z porcelany, fajansu, kamienne angielskie i z Majoliki granitowej, Szklanki, Kieliszki, Karafki i kompletne Serwisy ze szkła francuzkiego Baccara oraz szkła czeskiego i krajowego, Garnitury do umywalni, — wszystko poleca się po cenach najtańszych.

### Lampy błyskawiczne do fabryk.

410-4-2

Treść numeru: „Podskarbiowie narodu“. (Obrazki z natury). I. Pan baron u siebie, przez Niezajomego. — Listy z Galleyi. XLVIII. przez Rolarza. — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.) — Z literatury naukowej przez K. W. (dok) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z Całego Świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst, przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 18 Іюля 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)